

7 listopada 2008 roku (piątek), godz. 19.30

Koncert inauguracyjny

Chapelle Rhénane (Francja)

W programie: „Pasja wg św. Jana” Jana Sebastiana Bacha

Dyrygent Benoît Haller

Soliści: Julian Pregardien (tenor), Benoît Arnould (baryton), Ekkehard Abele (baryton)

Koncert z okazji 15-lecia Radia eM

Kościół pw. św. ap. Piotra i Pawła

Katowice, ul. Mikołowska 32

Ceny biletów: 40, 25 zł (miejsca stojące)

Informacje: tel. 032 256 07 01, e-mail: arscam@interia.pl

Założony w 2001 przez tenora Benoît Hallera, La Chapelle Rhénane jest zespołem śpiewaków i instrumentalistów solistów. Zespół dokonuje nowej interpretacji wielkich dzieł europejskiego repertuaru wokalnego. Artyści starają się wydobyć z tych dzieł emocje, ludzki wymiar i nowoczesność, zdolne podbić serca szerokiego kręgu współczesnych odbiorców. Podobnie jak wielkie europejskie dwory w epoce baroku, które ściągały muzyków z całego kontynentu – i jak kompozytorzy, którzy niestrudzenie podróżowali, by pogłębiać swoje wykształcenie i zdobywać nowe doświadczenia – La Chapelle Rhénane korzysta z wyjątkowego położenia geograficznego Strasburga, aby przyciągnąć muzyków pochodzących z całej Europy.

Zespół La Chapelle Rhénane, kierowany przez Benoît Hallera, który jest również jego solistą, współpracuje od 2003 z Jean-François Felter. Dzięki temu La Chapelle Rhénane proponuje oryginalną interpretację muzyczną, głęboką, przekonującą, pełną werwy i jednocześnie rygoru. Od czterech lat zespół wspiera również „Couvent” (Centre International des Chemins du Baroque de Saint-Ulrich) w Sarrebourg, dokąd artyści udają się regularnie. „Couvent” jest bezpośrednio związany z wytwórną K617, która wydała już cztery płyty z utworami wykonywanymi przez La Chapelle Rhénane. Pierwsza płyta zawierała „Theatrum Musicum” i „Leçons de Ténèbres” Samuela Capricornusa, a trzy pozostałe poświęcone były muzyce Heinricha Schütza: „Deuxième Livre de Symphonie Sacrée” została nagrana w 2004, druga, zawierająca „Magnificat d’Uppsala” i inne dzieła pochodzi z 2006, natomiast na ostatniej utrwalono wykonanie „Histoire de la Résurrection & Musikalische Exequien”. Wszystkie te płyty spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem

krytyków muzycznych i wyróżnione zostały w sumie czterema nagrodami „Diapason d’or”, jedną „Diapason d’or de l’année” w 2007, dwoma „10 de Répertoire”, uzyskały jeden tytuł „Choc du Monde de la Musique”, oraz nagrodę „Editor’s Choice de Gramophone”. W kwietniu 2008 roku wydano cykl „Membra Jesu Nostri” Dietricha Buxtehude’a, pierwsze nagranie live zrealizowane przez La Chapelle Rhénane wraz z zespołem Maîtrise de Garçons de Colmar (pod dyрекcją Arlette Steyer).

La Chapelle Rhénane jest bardzo ściśle związana z twórczością Heinricha Schütza. Przy wykonywaniu dzieł tego kompozytora ukształtowały się możliwości brzmieniowe i interpretacyjne zespołu. W 2006 i 2007 roku La Chapelle Rhénane występowała w największych salach francuskich – w Cité de la Musique w Paryżu, w Arsénale w Metz, w Operze w Rennes oraz na festiwalach w Saintes, Sarrebourg, Ribeauvillé i Sablé sur Sarthe. W 2003 la Chapelle Rhénane otrzymała Europejską Nagrodę Kultury, przyznaną jej przez Europejską Fundację Kultury i Europejskie Forum Kultury, a w ubiegłym roku nagrodę muzyczną Académie des Marches de l’Est, którą wręczył zespołowi dyrygent Theodor Guschlbauer. La Chapelle Rhénane wspiera Ministerstwo Kultury i Komunikacji – DRAC Alsace, Region Alzacji, Rada Generalna Departamentu Bas-Rhin, Miasto Strasbourg oraz Fundacja Przedsiębiorstwa Orange. Zespół współpracuje z Fondation Royaumont – Centre de la Voix, przy której ma siedzibę i gdzie pracuje nad nowymi projektami, włączając się jednocześnie w realizację prowadzonej przez Fundację działalności pedagogicznej.

Benoît Haller, kierownik muzyczny

Po pierwszym cyklu studiów muzycznych w Alzacji, Benoît Haller studiuje prowadzenie zespołów muzycznych pod kierunkiem Hansa Michaela Beuerle w Musikhochschule we Fryburgu, gdzie w 1996 uzyskuje dyplom z wyróżnieniem. Młody muzyk uzupełnia swoje wykształcenie w klasach mistrzowskich Erica Ericsona, Pierre’a Cao i Friedera Berniusa. Równocześnie, w latach 1994-1997, doskonalili śpiew pod kierunkiem Héléne Roth w Strasburgu, a następnie, od 1997 kontynuuje naukę pod kierunkiem Beaty Heuer-Christen (śpiew), Gerda Heinza (opera) i Hansa Petera Müllera (melodia) w Musikhochschule we Fryburgu, gdzie w 2000 r. wykonuje rolę Ferrando w „Così fan tutte” Mozarta. W 2002 r. wcieli się w postać tytułowego Alberta Herringa z opery komicznej Brittena. W czasie studiów Haller uczestniczy w wielu tournées i z zespołami Collegium Vocale Gent Philippe’a

Herreweghe'a oraz z Kammerchor Stuttgart Friedera Berniusa podróżuje po całej Europie, odwiedza Hongkong, Australię, Koreę, Ukrainę i Stany Zjednoczone.

Wśród jego nagrań solowych wymienić należy „Sept Paroles du Christ” Schütza z Akademia (Françoise Lasserre), „Weihnachtsoratorium” („Oratorium Bożonarodzeniowe”) Rosenmüllera z Cantus Cölln (Konrad Junghänel), „Kantaty” Telemanna z Balthasar Neumann Ensemble (Thomas Hengelbrock), „Nieszpory” Mozarta pod dyktando Petera Neumanna oraz „La Messe des Morts” („Msza żałobna”) J.-F. Gosseca (Jean-Claude Malgoire). Regularnie występuje na scenie, w szczególności w operze barokowej („Almira” Händla, „Król Artur” Purcella). Zachwyca świetnymi wykonaniami dzieł Bacha (pasje i kantaty), oraz wielkich oratoriów klasycznych i romantycznych (Mozart, Haydn, Mendelssohn, Berlioz). Z La Chapelle Rhénane wykonuje głównie dzieła niemieckiego i włoskiego repertuaru barokowego.

„Płonie w nich niebiański ogień. Charyzma Benoît Hallera nie słabnie; przywiązuje on szczególną wagę do ekspresji tekstu wydobywając jednocześnie ekspresję muzyki. Podczas gdy zespoły z Renu (...) zwykle kładą nacisk na *sprech* (twardą niemczyznę), Haller i jego zespół eliminują jej chropowatość i śpiewają *hochdeutsch* – piękną miękką i nieomal pieszczotliwą niemczyznę”.

George Masson („Le Républicain Lorrain”)

„Oczywistym największym atutem zespołu *Chapelle Rhénane* jest talent jego kierownika Benoît Hallera, który umie przejść od pełnej mocy podniosłości do ujmującej łagodności, od surowej elokwencji do delikatności iluminatora”.

(„Dernières Nouvelles d'Alsace”)

„Głębokie porozumienie – to pierwsze słowa, jakie przychodzą na myśl, kiedy piszę o la Chapelle Rhénane, zespole, który tworzą śpiewacy i muzycy z obu brzegów Renu. W czasie koncertu, patrzą na siebie, wspierając się nawzajem w głębokim porozumieniu, które podbija serca publiczności. Benoît Haller i jego zespół doskonale odnajdują równowagę między pomiędzy tekstem i muzyką, a publiczność chłonie koncert wszystkimi zmysłami”.

(„Le Républicain Lorrain”)

„Grupa ukształtowanych osobowości, zahartowanych w walce z wymaganiami motetu i madrygałów: giętkość, spójność, wirtuozeria, precyzja, zaangażowanie – pod dyktando tenora Benoît Hallera. Płonnie w nich boski ogień”.

(Serge Gregory, „Classica-Répertoire”)

„Każde słowo ma znaczenie, każde brzmi podniosłe, ale bez uszczerbku dla elastyczności linii śpiewu, która zadowoli najbardziej wyczulone i krytyczne ucho”.

(Roger Tellart, „Diapason”)

„Benoît Haller zanurza się w tej płomiennej sztuce i wydobywa z niej niezwykle cechy. Możliwości są ogromne, a on nie zaniedbuje żadnej z nich. Rozwiewają się mgły Północy i ukazują się obrazy pełne słońca, zachwycające, przynoszące głębokie ukojenie”.

(„L’Alsace”)

„Śpiewacy z La Chapelle Rhénane podbili publiczność mistrzowską stylistyką i sztuką frazy oraz ornamentyką. Bardzo rzadko można posłuchać muzyków, którzy interpretują tę muzykę w sposób równie niezależny i naturalny”.

(„Mannheimer Morgen”)

8 listopada 2008 roku (sobota), godz. 20.00

Koncert Billa Frisella (USA)

(W ramach projektu „Jazz i okolice”)

Art Cafe Muza

Sosnowiec, ul. Warszawska 2

tel. 660 449 194 lub 602 429 376

Ceny biletów: 40, 25 zł

Bill Frisell, właściwie William Richard Friesell (ur. 1951) – amerykański gitarzysta jazzowy i kompozytor. Dzieciństwo spędził w Denver w stanie Kolorado, gdzie pobierał lekcje gry na klarnecie. Gitarą zainteresował się dopiero po odkryciu muzyki pop dzięki audycjom radiowym. Wkrótce chicagowski blues stał się dla niego pasją, która poprowadziła go przez twórczość Otisa Rusha, B.B. Kinga, Paula Butterfielda i Buddy’ego Gya.

W szkole średniej grał w zespołach, które przedstawiały własne interpretacje klasycznych utworów z gatunku pop i soul, piosenki Jamesa Browna i inne utwory do tańca. Po ukończeniu liceum Frisell rozpoczął studia na University of Northern Colorado, wstąpił również do Berklee College of Music w Bostonie, gdzie poznał Johna Damiana, Herby'ego Pomeroya i Michaela Gibbsa.

W 1978 roku Frisell przeniósł się na rok do Belgii koncentrując się na komponowaniu muzyki. W tym okresie koncertował z Michaeliem Gibbsem, dokonał też pierwszych nagrań z niemieckim basistą Eberhardem Weberem. W 1979 roku przeprowadził się do Nowego Jorku, gdzie mieszkał do 1989, kiedy to znów się przeprowadził, tym razem do Seattle w stanie Waszyngton. W swej twórczości inspirował się m.in. twórczością Jimiego Hendrixa, Jima Halla i Wesa Montgomery'ego; Bill wymieniał również wśród swych największych muzycznych inspiracji takich muzyków, jak Paul Motian (znany z tria Billa Evansa), Thelonious Monk, Charles Ives, Sonny Rollins, John Zorn, swego nauczyciela Dale'a Bruninga i różnych twórców world music. Frisell wystąpił na ponad 200 albumach zarówno jako sideman, jak i lider.

Wybrana dyskografia:

Fluid Rustle (1979; z Eberhardem Weberem); *In Line* (ECM 1982); *Later Than Evening* (1982); *Wayfarer* (1983; z Janem Garbarkiem); *The Story Of Maryam* (1983; z Paulem Motianem); *Theoretically* (1984; z Timem Berneem); *Smash & Scatteration* (1984; z Vernonem Reidem); *Lush Life* (1984); *Rambler* (1985); *Cobra* (1986; z Johnem Zornem); *News For Lulu* (1987; z Zornem, George'em Lewisem); *Strange Meeting* (1987; z Power Tools); *Lookout For Hope* (1988); *Before We Were Born* (1989); *Works* (1989); *Is That You?* (1990); *Where In The World?* (1991); *More News For Lulu* (1991); *Naked City: Radio* (1992); *Grace Under Pressure* (1992; z Johnem Scofieldem); *The Land* (1993); *Have Little Faith* (1993); *Absinthe* (1993; z Naked City); *Going Back Home* (1994; z Gingerem Bakerem); *American Blood* (1994); *Just So Happens* (1994; z Garym Peacockiem); *Go West: Music From The Films Of Buster Keaton* (1995); *Angel Song* (1996); *Nashville* (1997); *Michael White & Bill Frisell* (1997); *The Sound Of Summer Running* (1998; z Patem Methenym, Markiem Johnsonem); *Gone Just Like A Train* (1998); *The Sound Of Summer Runing* (1998; z Johnsonem); *Songs We Know* (1998; z Fredem Herschem);

Good Dog, Happy Man (1999); *Ghost Town* (2000); *Blues Dream* (2001); *Bill Frisell With Dave Holland And Elvin Jones* (2001); *The Willies* (2002); *Richter 858* (2002); *The Intercontinentals* (2003); *Unspeakable* (2004); *I Have The Room Above Her* (2005; z Paulem Motianem i Joe Lovano); *East/West* (2005); *All Hat* (2008)

„Wprawdzie Frisell nie był pierwszym jazzmanem, gdy dwie dekady temu zaczął łączyć białe country z czarnym jazzem, jednakże w wyniku ich syntezy wykreował pewien styl wypowiedzi, którego osią stało się nowocześnie jazzujące country Cheta Atkinsa, + zaszczepione przetransformowaną na język gitary abstrakcją spod znaku Theloniousa Monka, zaś elementem cementującym stał się blues. Prowadzeniu linii melodycznej przez Frisella nieodłącznie towarzyszą zaskakujące akordy i zmiany brzmień. Gdy, jak w tym materiale, zaczyna grać prostą, nawet najśłodsza, najbardziej sielankową melodyjkę, należy spodziewać się, że w każdym takcie czeka nas jakaś niespodzianka. Nie bije on nigdy mistrzostwa w ilości emitowanych nut na sekundę, a każdy ton, i ten wydający się zaplanowanym, i ten wydający się przypadkowo wtrąconym, posiada jak u Milesa Davisa swoje miejsce, ostrość, chromatykę, czas wybrzmienia i potrzebny moment wyciszenia pomiędzy nutami”. Cezary Gumiński „Jazz Forum” (O płycie „All Hat”)

9 listopada 2008 roku (niedziela), godz. 19.00

Wieczór Muzyki Alternatywnej

Whip with „Summer Morgan Dance” (USA)

I Am Kloot (Wielka Brytania)

Muariolanza

Klub Hipnoza (Górnośląskie Centrum Kultury), Katowice

tel. 032 785 71 30/31, e-mail: jazzclub@jazzclub.pl, www.jazzclub.pl

Ceny biletów: 40, 25 zł

Whip to solowy projekt wokalisty i lidera fantastycznej amerykańskiej grupy Timesbold – Jasona Meritta, mieszkającego na co dzień w Portland w stanie Oregon. W przerwach pomiędzy nagrywaniem kolejnych kapitalnych płyt macierzystej formacji, Meritt nagrywa równie kapitalne płyty jako tajemniczy Whip.

Whip podczas koncertów ofiaruje słuchaczom melancholię z ostrymi krawędziami, opakowaną w poetyckie teksty. Poruszając się wciąż na obrzeżach klasycznego songwritingu, alternative-country i bluesa nie rezygnuje także z harfy i tereminu, kieliszka do wina i śpiewającej piły, a nawet rury od pieca i plecaka...

Propozycja szczególna dla wszystkich, którzy pokochali Bonniego Prince'a Billy, Jasona Moline z Songs: Ohia i Magnolia Electric Co...

Podczas katowickiego koncertu Whip na scenie pojawi się mnóstwo niespodzianek, wystąpi m.in. tajemnicza tancerka.

„Merittowi udało się zintegrowanie wielu instrumentów w ich brzmieniu, by stworzyć z nich brzmienie niedefiniowalne, własne i niepodrabialne. Muzyka dla wszystkich, którzy mają uszy do patrzenia”.

(krytyka o płycie „Blues For Losers”)

Dyskografia

Song Song (2000)

Timesbold (2000)

Atheist Lovesongs To God (2003)

Blues For Losers (2007)

I Am Kloot to niezwykle ważna dla współczesnego, melancholijnego, gitarowego grania formacja z Manchesteru. Usłyszymy przejmujące smutkiem utwory, często zaaranżowane na instrumenty smyczkowe czy trąbki. A ponad wszystkim dominuje charyzmatyczny i bardzo charakterystyczny wokal w tradycji The Waterboys i Placebo. Muzyka znakomita pod względem dramaturgii, po burzy następują fragmenty wyciszenia, refleksji. Całość twórczości formacji składa się z pięknych melodii, genialnie budowanego napięcia, od początku do końca bez słabych momentów. I Am Kloot są klasą sami dla siebie. Zasłużenie zbierają od dłuższego czasu bardzo pozytywne recenzje w świecie alternatywnego rocka.

Ich muzyka kieruje się w stronę wymagającego słuchacza, bo potrzeba specjalnej wrażliwości, żeby się do niej przekonać. Cóż, może po prostu chodzi o to, iż rzeczy wielkie należą się wybranym...

„Pech chciał, że kiedy zaczynali, na Wyspach niepodzielnie królowało new acoustic. A oni byli smutni, unikali prądu, mieli piękne melodie, podciągnięto ich więc pod hasło sezonu. Pudło. I Am Kloot nie mają nic wspólnego z konwencją, z której wyrosły bekisy z Keane. zostali stworzeni do wyższych celów. Mocną stroną I Am Kloot są jak zawsze intrygujący, ponury głos Johna Bramwella i świetne, gorzkie, niebanalne teksty. Pełno w nich bólu, rozpacz, obłąd, cierpienia, szaleństwa, pasji, namiętności. Zupełnie jak na płytach The Twilight Singers, mimo że muzycznie to pewnie nie najszcześniejsze skojarzenie. Choć właściwie, czemu nie. Liga spokojnie ta sama, a i pokręcony Bramwell nie ustępuje charyzmą opętanemu Dulliemu. New acoustic? Wolne żarty”.

Angelika Kucińska („Teraz Rock”)

Dyskografia:

Natural History (2001)

I Am Kloot (2003)

Gods and Monsters (2005)

BBC Radio 1 John Peel Sessions (2006)

I Am Kloot Play Moolah Rouge (2007)

Muariolanza – śląski zespół muzyki alternatywnej grający ambient-jazz. W kwietniu tego roku ukazała się, nakładem firmy W Moich Oczach, druga płyta zespołu „Po drugiej stronie Przemszy” – zespół nagrał ją w jeden dzień, podczas pięciogodzinnej sesji. Debiutancka płyta „Muarioland” ukazała się w 2006 roku. Dwa utwory z „Muariolandy” wybrano do spektaklu Teatru Telewizji „Bezład” Witolda Adamka (premiera odbyła się w czerwcu 2007).

Ich muzyka jest pełna przestrzeni i pasji. Łączy zwolenników klasycznych gatunków: ambientu, jazzu, funku, rocka i psychodelii, jak i fanów nowych, oryginalnych brzmień i nieparzystych rytmów. Teksty stanowią integralną częścią najnowszego albumu i tworzą swoisty zbiór poezji, również zatytułowany „Po drugiej stronie Przemszy” (sześć z nich znalazło się w piosenkach z płyty). Kilka z tych tekstów zamieścił kwartalnik literacki „FA-art” (nr 3/2007), jedno z najlepszych polskich pism o literaturze współczesnej.

Muariolanza to pierwszy w Polsce przedstawiciel muzyki ambient-jazz, łączącej ambientowe przestrzenie z jazzową improwizacją. Zespół wyznaje zasadę klasyka

awangardy XX wieku, Johna Cage'a: „cisza nie istnieje – wszystko jest muzyką”. W swoich piosenkach Muariolanza wykorzystuje więc nie tylko instrumenty, ale też dźwięki otoczenia.

Muariolanza to: Mariusz Orzełowski (gitara), Marcin Babko (głos, pogłos), Dominik Mietła (trąbka), Sylwester Walczak (bas), Pierre (perkusja), Zylaa (wizualizacje). W przeszłości muzycy współpracowali m.in. ze Zbigniewem Namysłowskim, Edytą Jungowską, Hansem Peterem Salentinem (Niemcy), projektem Robstar (Wielka Brytania) i grupą Pogodno.

„Ta muzyka jest totalnie transgresyjna. Muariolanza odkrywa nowe oblicze jazzu”.
(diapazon.pl)

12 listopada 2008 roku (środa), godz. 18.00

Wystawa

Jorn spotyka Deborda i Dubuffet

Obrazy – słowa – dźwięki

Litografie Asgera Jorna i jego muzyczna współpraca z Jean'em Dubuffetem /

Filmy Guy Deborda

Katowice, Rondo im. Gen. Jerzego Ziętka 1

tel. 032 720 11 32, e-mail: biuro@rondosztuki.pl, www.rondosztuki.pl

Wstęp wolny

***Po wernisażu – spotkanie wokół Deborda, Jorna i znaczenia 1968 roku w kulturze
(z udziałem m.in. Macieja Gduli, Jana Sowy, Ewy Majewskiej, Jarosława Lubiaka
i Adama Ostolskiego)***

1968 rok stanowił przełomowy moment drugiej połowy XX wieku. W sferach: kulturalnej, społecznej, wreszcie politycznej, w różnych częściach świata, często tak odmiennych kontekstem, „coś pękło”. Niezgoda na zastane, spetryfikowane reguły świata wyzwoliła nowe energie. 1968 znosił stare struktury, ale paradoksalnie był też czasem nowych spotkań, aliansów w imię niszczenia dotychczasowych porządków. W 1957 roku w powstałym Międzynarodowym Ruchu Sytuacjonistów spotkali się twórczo ważni uczestnicy 1968 roku – Guy Debord i Asger Jorn. Katowicka wystawa jest ich powtórным spotkaniem.

Asger Jorn to pseudonim artystyczny Olufa Jørgensena (1914-1973), artysty pochodzenia duńskiego, inicjatora założenia głośnej grupy COBRA. Ta międzynarodowa awangardowa grupa artystyczna powstała w 1948 roku w Paryżu. Działała głównie w Brukseli. Należeli do niej artyści (malarze i poeci) z Danii, Belgii i Francji – nazwa grupy została utworzona z pierwszych liter nazw stolic: COpenhaga, BRuksela i Amsterdam. Założeniem grupy była swobodna i spontaniczna sztuka wyzwolona z wszelkich norm. Uczestnicy COBRY tworzyli obrazy surrealistyczne i abstrakcyjne w typie informel. Inspirowali się twórczością dziecięcą, osób chorych psychicznie, mitami oraz sztuką krajów pozaeuropejskich. Określali się mianem Ostatniej Awangardy XX wieku. W 1957 roku Jorn uczestniczył w działaniach sytuacjonistów, a potem stworzył swój własny „Instytut Wandalizmu Porównawczego”. Konsekwentnie uciekał przed utartymi szlakami, wielokrotnie występując przeciwko kulturze: „Dzieło sztuki nigdy się nie powtarza. Z natury sztuki wynika, że jest ono jedyne. Sztuka jest jedynym aktem człowieka lub jedyną rzeczą w ludzkim działaniu. Sztuka, która nie jest oparta na tej jedynej manifestacji, nie jest sztuką”.

Guy Debord (1931-1994), francuski pisarz i filozof, jeden z najważniejszych twórców i strategów powojennej awangardy europejskiej, współzałożyciel Międzynarodówki Sytuacjonistycznej, autor wywrotowych książek i filmów. Od początku lat 50. Debord eksperymentował z medium filmowym. Był pionierem metody, którą później nazwano „found footage”. Polega ona na wykorzystywaniu istniejących sekwencji filmowych, które techniką kolażu łączy się w nowe całości, opatrzone w przypadku Deborda dodatkowym komentarzem słownym.

Scenariusze – „filmopisy” Deborda są rodzajem filmowych esejów, podejmujących tematy obecne w jego książkach (m.in. życie codzienne, konsumpcja, media, rozrywka, przyjaźń,

czas, wojny, władza, kontrola, rewolucja, praca). Stanowią one integralną część jego twórczości i tak też zawsze traktował je sam autor, dla którego zarówno tradycyjne rozróżnienie pomiędzy dyscyplinami (film, literatura, filozofia), jak i oddzielanie życia od dzieła nie miało sensu. Najgłośniejszym filmem G. Deborda jest „Społeczeństwo spektaklu” (1973), ekranizacja jego książki pod tym samym tytułem (1967). W filmie tym poddaje miazdzącej krytyce opanowane przez media i konsumpcję współczesne społeczeństwo.

Dokumentacja i materiały muzyczne dzięki uprzejmości Archives Fondation Dubuffet, Paris

[Dubuffet o muzycznej przygodzie z Jornem]

Mój przyjaciel, duński malarz Asger Jorn zaprosił mnie pod koniec 1960 roku, w okolicach Bożego Narodzenia, do wspólnego improwizowania muzyki. Kupiłem więc dla celów zapisu naszych spotkań magnetofon Grundig T K 35, którym dokonaliśmy 27 grudnia pierwszego nagrania, po którym szybko podażyły dalsze, gdyż zagustowaliśmy w tych doświadczeniach muzycznych tak bardzo, że w następnych miesiącach wspólne sesje stały się częste. Asger Jorn miał pewne doświadczenie w grze na skrzypcach i trąbce, ja w grze na pianinie, na którym wcześniej długo grałem. Jednak muzyka, którą chcieliśmy grać nie wymagała w żaden sposób wirtuozerii, gdyż mieliśmy zamiar posłużyć się instrumentami do uzyskiwania z nich efektów niepowtarzalnych. Poza pianinem (dosyć słabym) były to najpierw skrzypce, wiolonczela, trąbka, flauto dolce i flet saharyjski, gitara i tamburyn. Stopniowo dołączały do nich przeróżne instrumenty, niektóre staroświeckie (stare flety, lira korbowa) lub egzotyczne (azjatyckie, afrykańskie, cygańskie), inne bardziej banalne, jak obój, saksofon, fagot, ksylofon, cytra, inne jeszcze bardziej folklorystyczne, jak koza czy bombardy, zależnie od tego co udawało nam się znaleźć. Wielką pomocą służył nam muzyk Alain Vien, który prowadzi w Paryżu, na ulicy Gregoire-de-Tours sklep z ciekawymi instrumentami dla kolekcjonerów, który, oprócz tego, że raz czy dwa razy uczestniczył w naszych koncertach, zajmował się zdobywaniem, a nawet wytwarzaniem instrumentów dla naszych potrzeb.

Ani Asger Jorn ani ja sam nie znaleźliśmy w tamtym czasie produkcji ówczesnych muzyków, ani w szczególności promotorów muzyki serialnej, dodekafonicznej, konkretnej, elektronicznej itp. Nie wiedzieliśmy nawet o istnieniu tych terminów, terminów, które poznałem dopiero niedawno. Jeśli o mnie chodzi, moje doświadczenie muzyczne ograniczało się do długoletniej nauki gry na pianinie (połączonej z niezbyt solidnym wykształceniem w dziedzinie muzyki klasycznej) w latach dzieciństwa i dojrzewania, którą porzuciłem w okolicy dwudziestego roku życia, a później (w wieku 35 lat) akordeonu i gry

na dudach (bez wielkiego powodzenia), i jeszcze w okolicy czterdziestego roku życia przez rok znowu pianina, partytur Duka Ellingtona z towarzyszeniem improwizacji na harmonii. Następnie odrzuciłem zupełnie wszelką muzykę europejską, znajdując przyjemność jedynie w muzyce orientalnej (którą polubiłem podczas moich pobytów na Saharze) i w muzyce Dalekiego Wschodu.

Oczywiście nie miałem żadnego doświadczenia w korzystaniu z magnetofonu. Dopiero później uświadomiłem sobie jak niedoskonałe były moje nagrania dokonywane doświadczalnie na moim amatorskim sprzęcie w porównaniu z nagraniami dokonywanymi przez profesjonalistów. Jednak, choć może się to wydawać paradoksalne, nie jestem przekonany o wyższości tych ostatnich, podobnie jak wolę często źle obrobione zdjęcia amatorskie od zdjęć specjalistów. Odczułem później w kontakcie z technikami, że wszystkie ich instalacje i środki ostrożności mają oprócz pewnych zalet także i skutki hamujące, i że uzyskane nagrania, choć brzmią wyraźniej i wolne są od potknięć i różnych wpadek, nie przemawiają jednak do duszy. Wierzę, że we wszystkich swoich dziedzinach sztuka może jedynie zyskać poprzez upraszczanie technik, które wykorzystuje. Wierzę także, że nie potrzebuje ona oczyszczania. Wierzę w gracie dzięki i bez apertury w opozycji do tego, co strojne i wyfryzowane. Dobrym nagraniem nazywa się takie nagranie, w którym wszystkie dźwięki są bardzo czyste, wyraźne i dające wrażenie bezpośredniej bliskości. Tymczasem nasza codzienność nie składa się wyłącznie z tych właśnie dźwięków, lecz pełna jest także tych niewyraźnych i zakłóconych, bardzo nieczystych, dalekich i bardziej lub mniej niedosłyszanych. Założenie, że będzie się je ignorować prowadzi do sztuki pozornej, nastawionej na tworzenie tylko jednego rodzaju dźwięków, które są stosunkowo rzadkie w codziennym życiu, podczas gdy ja miałem na celu granie muzyki opartej nie na selekcji, ale na wykorzystaniu wszystkich dźwięków, które na co dzień słyszymy we wszelkich miejscach, a w szczególności tych, które słyszy się nawet sobie tego nie uświadamiając. Moje prymitywne urządzenie nadawało się do tego lepiej, niż te najdoskonalsze. Byłem zdecydowany na przyjęcie i użycie wszelkiego typu dźwięków, które mogły się pojawić z mojego magnetofonu, nawet gdyby były różne od tych, które nagrałem, gdyż interesowały mnie na równi z tymi ostatnimi, jeśli nie w niektórych przypadkach nawet bardziej od nich. Tam, gdzie niespodzianki były złe, kasowałem i niszczyłem, zdarzało się jednak, że były one wyjątkowo dobre. W jednym z pomieszczeń w moim domu przerobionym na warsztat muzyczny podjąłem się w przerwach pomiędzy moimi spotkaniami z Asgerem Jornem tworzenia we własnym zakresie partii orkiestrowych, używając kolejno wszystkich moich instrumentów (około pięćdziesięciu) oraz techniki, którą oferował mi magnetofon, czyli *nadpisywania*, to znaczy nagrywania partii kolejno na tę samą taśmę, z której odtwarzałem następnie wszystko

jednocześnie. Pracowałem krótkimi fragmentami, kasując i powtarzając nieudane sekwencje i organizując całość za pomocą nożyczek i taśmy klejącej poprzez cięcie, sklejanie i montaż. Metoda taka oznacza w sposób oczywisty postępowanie po omacku i część pozostawioną przypadkowi – nie mogąc słyszeć wcześniej zapisanej partii w chwili, gdy grałem partię kolejną, która miała się z nią zsynchronizować, trudno mi było utrafić w miejsce, w które zamierzałem i dlatego musiałem często dokonywać wielokrotnych powtórek. Jednak ten, kto decyduje się na utrudnioną kontrolę i na zdanie się na przypadek otrzymuje w zamian za niemiłe ryzyko także szanse na piękne niespodzianki. Później drugi magnetofon połączony z pierwszym i przyprawiony małym mikserem pozwolił mi na przepisywanie z jednego urządzenia na drugie, granie słuchając wcześniejszej partii oraz na dodawanie, kasowanie i powtarzanie tyle razy, na ile miałem ochotę, nie psując jednocześnie pierwszego nagrania, gdy efekt dodawania kolejnych nie był zadowalający.

Pierwsza taśma zrealizowana w tych warunkach ma dość szczególny charakter, gdyż chodziło tu o wiersz „Kwiat rabarbaru” deklamowany, recytowany, trochę śpiewany (kilkoma pomieszanymi głosami, które zawsze są moim), i któremu chwilami towarzyszy muzyka. Następne, których nomenklatura znajduje się dalej, wypływają z dwóch rozbieżnych dążeń pomiędzy którymi balansuję, i które zresztą, przynajmniej w niektórych utworach objawiają się jednocześnie. Pierwsze to dążenie do muzyki o wymiarze bardzo ludzkim, chcę powiedzieć takiej, w której wyrażać by się miały humory każdego z nas, ruchy, które go poruszają, jednocześnie z dźwiękami, kąpielami dźwięków, dekoracjami dźwięków tworzącymi żywioł naszego codziennego życia, najbardziej pospolitymi hałasami, w których żyjemy, które są z nami związane i które, choć tego nie podejrzewamy, są nam tak drogie i niezbędne. Pomiedzy tą ciągłą muzyką, która nas niesie a muzyką właściwą, którą wytwarzamy, istnieje osmoza, stanowią one jedność, która tworzy specyficzną muzykę istoty ludzkiej. Lubię w głębi duszy nazywać tę muzykę tą, którą robimy, jako przeciwieństwo tej drugiej, całkiem innej, która także pobudza mój umysł, i którą nazywam dla siebie tą, której *słuchamy*. Chodzi tu o muzykę całkiem obcą nam i naszym skłonnościom, zupełnie nie ludzką, która ma nam pozwolić słyszeć (lub wyobrażać) muzyki wydawane przez żywioły jako takie, bez udziału człowieka. Muzyki tak więc zupełnie wyobcowujące, tak jak ta, którą można by usłyszeć przykładając ucho do otworu dającego nam dostęp do świata innego niż nasz, lub jakby wyrósł nam nowy słuch, który pozwalałby nam usłyszeć dziwny tumult, którego nasze zmysły nie pozwalają postrzegać, i który tworzą być może żywioły poświęcone niememu działaniu, jak mech przy pracy lub kielkująca trawa czy minerał w trakcie przemian.

Trzeba zauważyć, że zarówno w jednym, jak i w drugim z tych dwóch porządków muzyki,

a nawet gdy zdarza mi się je stopić w jeden (co obraża logikę, ale cóż począć), objawia się predylekcja dla dźwięków bardzo złożonych i jakby zlepionych z licznych głosów przypominających szmery, szum tłumu, niespokojne rojenie, aktywność kolektywną. Zauważam, że ukazuje się preferencja dla muzyki nie tyle zróżnicowanej, nie tyle zorganizowanej w jakiś system, lecz jednorodnej, żeby nie powiedzieć bezkształtnej i takiej, że kawałki nie mają końca ani początku lecz wdają się pobrane na chybił trafił z nieskończenie ciągłych partytur. Muszę przyznać, że odnajduję w tym przyjemność.

Pragnę teraz wspomnieć, że jestem świadom odległości dzielącej moje cele od uzyskanych wyników. Doświadczenia, które są przedmiotem wydanej kolekcji płyt mają być widziane jako szkice do programu, który dopiero należy zrealizować, i który wymagałby do uzyskania sukcesu długiego udoskonalania w różnych dziedzinach, począwszy od techniki nagrywania, posługiwania się każdym z użytych instrumentów lub nawet modyfikacji tych instrumentów lub stworzenia innych, bardziej odpowiednich. Należałoby jednak najpierw poeksperymentować nad wszystkim, co można uzyskać z tego co ma się pod ręką. Z pierwszego z brzegu instrumentu można uzyskać tak niewiarygodną ilość różnorodnych efektów, że zastanawia się, czy warto jeszcze szukać kolejnych. Jeśli chodzi o praktykę użytych instrumentów, dobrą, metodyczną znajomość ich używania, tej oczywiście mi brak i czuję ile można by zyskać na jej nabyciu. Może jednak poświęcenie się temu niesie ze sobą ryzyko utracenia korzyści wypływającej ze spontanicznego użycia instrumentu, którego prawidłowe używanie nie jest znane ze wszystkimi odkryciami, które z tego wynikają. Podsumowując, zebrane tutaj płyty nie są prezentowane w duchu dzieł, które mają wzbudzić powszechny szacunek, lecz jako pierwsze eksperymenty osoby, która zapuszcza się na nieznane sobie terytoria, i właśnie w tym duchu proszę muzyków o ich przyjęcie.

Jean Dubuffet

[Jorn o muzycznej przygodzie z Dubuffet]

Muzyka zjawiskowa

Być artystą to znaczy być jednostką odizolowaną. Jednak rozwój zaplecza twórczego każdego artysty zajmuje coraz więcej miejsca wśród ogólnych problemów epoki. Należymy do naszej epoki, czy tego chcemy, czy nie. Rozwój zaplecza każdego artysty zawiera w sobie ciągle kwestionowanie własnego dorobku. Formuły artystyczne wyczerpują się bardzo szybko, jednak gdy artysta rozwija swoje własne zaplecze dotyka każdego dnia coraz bardziej problemów swoich czasów i problemów innych artystów jemu współczesnych. Drogi się krzyżują, a samo podłoże epoki zaczyna się wywracać.

Każdy przewrót artystyczny jest zawsze realizacją rzeczy niemożliwej, jednak największy

szok przeżywamy, gdy widzimy kogoś, kto gorączkowo prowadzi przez długi okres czasu prace skazane z góry na porażkę i osiąga w końcu sukces. Oto najbardziej zbawcze upokorzenie dla z góry powziętych osądów. Seria litografii „Zjawiska” („Phénomènes”) Jeana Dubuffeta była dla mnie takim szokiem.

Wtedy właśnie obaj zainteresowaliśmy się muzyką i zastanawiałem się, czy byłoby możliwe zastosowanie tych samych zasad do materii muzycznej, skoro struktury melodyczne i harmoniczne uważane były za nieznaczące i wtórne szczegóły. Bez zbędnych deliberacji zaczęliśmy wspólnie grać muzykę, którą można by nazwać za Jamesem Joyce’em muzyką chaosmiczną. Kompozytor Jacob von Domselaer próbował stworzyć teorię muzyczną opartą na sprzeczności pomiędzy poziomem lub melodią a pionem, czyli harmonią w „Proeven van Stijlkunst”, w latach od 1923 do 1916, a to w związku z ideami, które warunkowały kompozycje Pieta Mondriana. Porzucił jednak tę abstrakcję, by dojść do wniosku, że w przyszłości komponowanie muzyki odbywać się będzie na podstawie chaotyczności poprzez ustalanie dynamicznych punktów węzłowych. Idea ta, bardzo bogata w konsekwencje, zafascynowała mnie i zachęciła do podjęcia wspólnie z Dubuffetem doświadczeń na tym dziewiczym polu. W ten właśnie sposób stworzyliśmy muzykę, która istniała już w pełni w duszy Dubuffeta.

To dziwne uczucie – rozpocząć i wypróbować swoje możliwości spontanicznego orkiestrowania z drugim artystą o bardzo innym od mojego wykształceniu. Ma się naprawdę wrażenie uczestniczenia w wydarzeniu o niesłychanym znaczeniu i wadze. Nie jestem w stanie powiedzieć, czy waga ta jest większa od naszej osobistej radości. Wiem jednak, że muzyka ta rozjaśniła w mojej duszy wiele rzeczy, które do tej chwili pozostawały niejasne. Muzyka ta jest dla mnie muzyką zjawiskową w tym sensie, że stała się ona w naszych produkcjach zjawiskiem prawdziwie szczególnym, pozostającym jednak w związku ze wszystkimi innymi zjawiskami zmysłowymi.

Współcześni naukowcy utrzymują, że nie będzie możliwe realizowanie odwzorowań nowego wizerunku świata. Wydaje mi się, że błędnie wykluczyli ze swoich hipotez możliwość tworzenia nowego rodzaju odwzorowań i obrazów czytelnych w języku dotychczas nieznanym. To właśnie z tej perspektywy odczuwam intuicyjnie wagę naszej próby.

Asger Jorn

Jean Dubuffet, francuski malarz, rzeźbiarz, scenograf, pisarz, filozof, kompozytor i teoretyk kultury, jeden z najbardziej oryginalnych i radykalnych artystów XX wieku, wynalazca pojęcia „Art Brut”, multitalent i buntownik, który programowo zerwał z oficjalnym środowiskiem sztuki, poszukując autentycznych, indywidualnych form wyrazu

artystycznego, gdyż jego zdaniem „prawdziwa sztuka jest zawsze tam, gdzie się jej nie oczekuje. Tam, gdzie nikt o niej nie myśli i nie nazywa jej po imieniu”.

Urodził się 31 lipca 1901 roku w Le Havre jako syn handlarza win. Po maturze wyjechał do Paryża, gdzie rozpoczął studia na renomowanej Academie Julian. Porzucił je jednak już po pół roku, gdyż był przeciwnikiem akademickiego podejścia do sztuki. Zajmował się literaturą, etnologią, muzyką, językami obcymi i przez dłuższy czas bez powodzenia próbował zaistnieć jako artysta. Dopiero w 1942 roku, po wydzierżawieniu pozostawionej mu w spadku przez ojca hurtowni win, zyskał finansową niezależność i mógł zacząć żyć i pracować jako wolny i niezależny od układów, eksperymentujący artysta. Kolaże tworzył z nietypowych, w tamtych czasach, dla sztuki materiałów, jak piasek, smoła, okruchy chleba, nici do szycia i motyle skrzydła. Kiedy na przełomie lat 1940/50 abstrakcja stawała się uznanym kierunkiem sztuki, Dubuffet malował wbrew obowiązującym modom pozornie naiwne i prymitywne figuratywne obrazy, których powierzchnie pokrywał smolą, węglem, żwirem, linami, cementem i włosami. Artystyczny buntownik sprzeciwiał się obowiązującym modom i profesjonalnej sztuce, gdyż, jak twierdził: „Artystów dotyczy to samo, co karczmarza lub kochanki. Jako profesjonalści są nieco wątpliwymi postaciami”. Na początku kariery niezrozumiany i niedoceniany, pod koniec życia był artystą o światowej renomie. Rok przed samobójczą śmiercią reprezentował Francję na Biennale w Wenecji. Jean Dubuffet odebrał sobie życie 12 maja 1985 roku w Paryżu.

Zainspirowany sztuką „surową”, stworzył od połowy lat czterdziestych ubiegłego wieku 350 prac, które dziś można określić jako interdyscyplinarne i multimedialne: malowidła, rysunki, kolaże, rzeźby, modele architektoniczne, scenografie, fotografie, kompozycje muzyczne, teksty literackie, filozoficzne i z zakresu teorii kultury. Styl jego figuratywnych dzieł cechują oszczędne linie i archaiczne formy. Malował głowy z wielkimi oczami, szerokimi ustami i przedziwnie zniekształconymi rysami twarzy, a także prymitywne, jak na dziecięcych rysunkach lub w malarstwie jaskiniowym, postacie ludzkie oraz chaotyczne pejzaże, wielkomiejskie scenki rodzajowe i martwe natury. Stosując materiały, uważane wówczas za niegodne sztuki, starał się zbliżyć do dzieł podziwianych przez siebie artystów-autodyktów i wyrazić w surowej formie własne fantazje, marzenia i emocje. O tym, że nie osiągnął lub nie mógł w pełni osiągnąć zamierzonego celu, świadczy jego wypowiedź: „Od początku starałem się zapomnieć o kulturalnej sztuce i zajmować pozycję myślenia całkowicie oderwaną od myślenia, któremu jest posłuszna. Jednak kultura odcisnęła jest tak głęboko, tkwi w krwi i w ciele, że najprawdopodobniej nie można się jej nigdy w całości pozbyć, nawet jeśli człowiek bardzo się o to stara”. Pewnie z tego powodu prace Dubuffeta, począwszy od lat sześćdziesiątych, stawały się coraz bardziej kolorowe i coraz bardziej plastyczne. Brzydkie, ziemiste i prymitywne figury zastąpił wielocłonowymi

przestrzennymi formami, pomalowanymi niebieską, czerwoną, czarną i białą farbą olejną. Buntownik sztuki Jean Dubuffet, sprzeciwiający się tradycyjnej, ogólnie akceptowanej, czyli muzealnej sztuce, jej regułom i naciskom, dziś sam stał się muzealnym klasykiem. (Fragment tekstu „Buntownik w krainie prekursorów” Urszuli Usakowskiej-Wolff)

Cykl wydarzeń „Wokół komedii dell’arte”

13 listopada 2008 roku (czwartek), godz. 17.00

Wystawa masek „Skórzane oblicza”

(Maski sceniczne do komedii dell’arte autorstwa Stefano Perocco di Meduna)

Teatr Śląski

Katowice, Rynek 2

tel. 032 258 72 51/52, e-mail: teatrslaski@teatrslaski.art.pl

Wstęp wolny

Komedia dell’arte była radosnym dzieckiem epoki, w której ludzie z rozkoszą doświadczali wolności i piękna oraz z upodobaniem snuli marzenia. W miarę jak nabierali dokładniejszego pojęcia o otaczającym ich świecie, lepiej poznawali człowieka i jego byt codzienny, tym bardziej pragnęli uciec od rzeczywistości. To z tej tęsknoty narodził się wenecki karnawał, bal masek, festiwal zabawy, aktorów, akrobatów i błaznów, a „świadomość uczestnictwa w tej ustawicznej komedii odgrywanej na ulicach i placach, w obliczu morza, gór, ogrodów, sprawiło, że Włosi owej epoki tak namiętnie się przebierali i z taką radością wkładali maski”. Określenie komedii dell’arte jako *Comédie de masques* kieruje uwagę badacza w stronę maski jako wyznacznika tego teatru, jest bowiem jego znakiem rozpoznawczym. Jest też formą o niezwyklej sile wyrazu i kreacji. Wystawa masek autorstwa Stefano Perocco prezentuje fascynujące repliki masek komedii dell’arte, wykonane z dużą dbałością o szczegóły podyktowane przez tradycję włoskiej komedii ludowej. Stefano Perocco di Meduna nie tylko wydobywa bowiem w swych pracach typowe charaktery bohaterów teatru dell’arte, ale podkreśla tę niewymowną moc, która pod warstwą prostych gestów skrywa zagadkę teatru ulicy.

Stefano Perocco di Meduna po raz pierwszy miał do czynienia z maskami w Mirano

(Wenecja), w roku 1977, przy okazji seminarium prowadzonego przez Donato Sartoriego. Zapoczątkowana w ten sposób praca badawcza, doprowadziła do spotkania rok później z Carlo Boso i komedią dell'arte. Stefano Perocco jest autorem masek używanych przez wielu aktorów i liczne grupy teatralne, a także pomysłodawcą i wykonawcą scenografii i maszyn teatralnych. Ponadto ma na koncie prowadzenie licznych kursów w Akademjach, Szkołach i Uniwersytetach oraz współpracę z Teatro di Leo Leo Berardinisa, grupą teatralną Improviso Luki Franceschiniego, Théâtre de l'Évil Guy Pionego, Théâtre du Centaure Camillego i Manolego, grupą teatralną Faux Magnifico Taniego Cafiero, szkołą Veneziainscena prowadzoną przez Adriano Jurissevicha, szkołą Kiklos prowadzoną przez Giovanniego Fusetti oraz Akademię Albatros prowadzoną przez Carlo Boso.

13 listopada 2008 roku (czwartek), godz. 18.00

„Wokół komedii dell'arte”

Spotkanie z reżyserem Roberto Cuppone

Teatr Śląski

Katowice, Rynek 2

tel. 032 258 72 51/52, e-mail: teatrslaski@teatrslaski.art.pl

Wstęp wolny

Konferencja improwizowana, straszna i śmieszna... (uwagi dotyczące spotkania)

Spotkanie ma na celu przedstawienie dzisiejszych sposobów wskrzeszenia naszej największej tradycji teatralnej, a mianowicie tradycji komedii dell'arte, a także ukazanie pracy włożonej w „ponowne napisanie” Le Festin de Pierre autorstwa Biancolelliego. Począwszy od okresu powojennego aż do dnia dzisiejszego włoski teatr wiele razy zwracał się w stronę komedii dell'arte. Wystarczy wspomnieć historyczny spektakl „Sługa dwóch panów” Strehlera, dający początek wielu owocnym doświadczeniom, które śmiało można nazwać szkołą mediolańską. Równolegle do niej rozwinęła się szkoła wenecka. Początkowo było to wynikiem uniwersytecko-literackiego wskrzeszenia dzieł Ruzante (De Bosio, Zorzi, Sartori), następnie działalności teatru Avogaria Giovanniego Poli, a w końcu teatru TAG Carlo Boso – zaangażowanego w różnorakie projekty pedagogiczne i artystyczne, którego jednym z głównych spadkobierców jest obecnie Pantakin da Venezia. Podstawowa różnica między dwoma szkołami polega na podejściu do „improwizacji jako źródła dzieła pisanego”: podczas gdy u Strehlera mamy do czynienia z reżyserią opierającą się na

ukończonym tekście, w doświadczeniu weneckim mamy z jednej strony deski sceniczne, z drugiej papier, z jednej improwizację, z drugiej tekst pisany: mowa tu o prawdziwym odrodzeniu zapomnianych komedii Goldoniego (w tym francuskich), zestawień i naleciałości językowych, przekazywaniu doświadczenia aktorskiego między jednym artystą a drugim, a także między tekstem mówionym a pisany.

Roberto Cuppone

Roberto Cuppone jest reżyserem i historykiem teatru. Wykłada elementy historii ludowych kierunków teatralnych, elementy historii teatru średniowiecza i renesansu, a także prowadzi Laboratorium Dydaktyki i Recytacji w Uniwersytecie w Wenecji, wykłady na temat sztuk scenicznych w konserwatorium w Adrii oraz seminaria z zakresu reżyserii w Uniwersytecie w Turynie. Jako aktor i reżyser brał udział w licznych spektaklach we Włoszech i za granicą. Wykładał w Paryżu, Londynie, Budapeszcie i Marsylii. Jest autorem ponad 30 wystawianych tekstów oraz wielu publikacji, w tym „Nowatorstwo komedii dell’arte” oraz „Teatry, miasto. Mit komedii dell’arte w XVIII wieku we Francji”. Opublikował też liczne artykuły w periodykach poświęconych sztuce teatru i czasopismach lokalnych.

14 listopada 2008 roku (piątek), godz. 19.00

Spektakl komedii dell’arte – „Arlekin / Don Giovanni”

– w wykonaniu Teatru Pantakin da Venezia (Włochy)

Pierwsza interpretacja komedii „Le Festin de Pierre”

autorstwa Domenico Biancolelliego

Teatr Śląski

Katowice, Rynek 2

tel. 032 258 72 51/52, e-mail: teatrlaski@teatrlaski.art.pl

Ceny biletów: 40, 35, 30, 25, 20 zł

Teatr (ściślej Towarzystwo Kulturalne) Pantakin da Venezia, to włoska grupa teatralna o najdłuższej tradycji uprawiania komedii dell’arte. Za główny cel od początku działalności – od 1995 roku – uznano naukowe badania ludowej konwencji oraz twórcze wykorzystanie efektów badań dla podtrzymania i rozwoju tradycji komedii dell’arte. Postanowiono stworzyć (a właściwie wskrzesić) uniwersalną formę teatru, który pozwoli przekroczyć

językowe i kulturowe bariery przy użyciu masek, a za pomocą fascynującej aktorskiej dramaturgii pokaże aktualne dyskusje i konflikty społeczne. Aktorzy, wychowani na repertuarze bazującym na tradycji komedii dell'arte, pracują w warunkach twórczej i organizacyjnej synergii. Z jednej strony konfrontują osiągnięcia z dokonaniami innych profesjonalnych grup teatralnych, z drugiej strony otwierają się na impulsy płynące z miasta na lagunie oraz różnego rodzaju wszechobecnych tu artystycznych i kulturalnych działań. Kompania wyróżnia się aktywnością teatralną zarówno w skali regionalnej, jak i narodowej. Często występuje na krajowych i międzynarodowych festiwalach, organizuje także przeglądy teatralne w Wenecji i na pobliskich wyspach. Jest producentem licznych spektakli, w tym wyjątkowych inscenizacji inspirowanych Karnawalem Weneckim. W 2000 roku, dzięki współpracy z Alessandro Sereną – ekspertem w dziedzinie historii cyrku, oraz sycylijskim scenografem Marcello Chiarenzą, zapoczątkowano projekt artystyczny „Arcipelago Circa Teatro”. Połączenie nowych form języka i występów na żywo, wychodzące od popularnych gatunków i tradycji takich jak komedia dell'arte oraz cyrk, zaowocowało falą eksperymentów w ramach sztuk scenicznych, ze szczególnym uwzględnieniem zjawiska zwanego „Nouveau cirque”.

„Don Giovanni” to opowieść o Don Juanie najsłynniejszego siedemnastowiecznego Arlekina Dominique’a Biancolelliego, być może najpiękniejsza i najsłynniejsza historia teatralna, która dla włoskich aktorów komedii dell'arte przez blisko dwa wieki była popisowym numerem. „Całkowicie nowoczesna interpretacja, którą proponuję – komentuje reżyser Roberto Cuppone – jest wolną improwizacją wykorzystującą w pełni charakter tej barwnej opowieści i szeroki wachlarz typowych dla niej gier sytuacyjnych. Jest to istny popis masek i dialektów, wirtuozerii aktorskiej i kunsztu muzycznego. Wierzę, że dzisiejsza wersja ma do zaproponowania wiele wątków ciekawych z punktu widzenia kultury. Po raz pierwszy można w pełni docenić niektóre z pomysłów Biancolelliego, a w szczególności dokładne rekonstrukcje masek noszonych przez włosko-francuskich aktorów, wykonanych specjalnie na tę okazję przez jednego z najlepszych włoskich twórców masek, Stefano Perocco di Meduna. Proponowany spektakl daje też okazję do zaobserwowania stosunku Moliere’a i jego Don Juana do zawodu włoskich komików. Pozwala też zrozumieć stosunek jaki mamy my, dzisiejsi zdominowani przez massmedia widzowie, do starych opowieści”.

„Dzięki grupie teatralnej Pantakin di Venezia powraca w doskonałym stylu magia komedii dell'arte...”. („Il Giornale di Vicenza”)

„Mistrzowskie połączenie rygoru filologicznego z żywotną interpretacją – tak oto grupa teatralna Pantakin wskrzesza tradycję komedii dell'arte”. („La Repubblica”)

„Mistrzem sceny pozostaje bez wątpienia Arlekin. Należy też wspomnieć o muzyce wykonywanej na żywo, która stanowi doskonałe tło dla narracji i zgrabnie oddziela jedną scenę od drugiej. Nie bez znaczenia pozostają też scenografia, wielka scena – stół i rodzaj zasłony/welonu/obrusu stanowiącego równocześnie element dekoracyjny i kulisy. Doskonała gra wszystkich czterech aktorów, którzy wcielili się w trzynaście różnych postaci...”.

(www.nonsolocinema.it)

15 listopada 2008 roku (sobota), godz. 19.00

Koncert zespołu LOW (USA)

Teatr Rozrywki

Chorzów, ul. M. Konopnickiej 1

tel. 032 346 19 31-33, 346 19 34 (kasa), e-mail: bow@teatr-rozrywki.pl,

www.teatr-rozrywki.pl

Ceny biletów: 50, 30 zł

Jeden z najważniejszych zespołów amerykańskiej sceny niezależnej. Czołowy przedstawiciel nurtu slow-core.

W ciągu blisko 15 lat istnienia, zespół LOW błyskawicznie zdobył renomowaną markę na międzynarodowej scenie alternatywnej. Znani ze swoich cichych, cudownie powolnych i melodyjnych utworów, fascynujących harmonii wokalnych i religijnego podłoża Alana Sparhawk i Mimi Parker, którzy są gorliwymi mormonami.

Założone w 1993 LOW pochodzi z Duluth w Minesocie. W skład zespołu wchodzi: Alan Sparhawk, który staje za mikrofonem, grając także na gitarze, Mimi Parker za perkusją oraz Steve Garrington na gitarze basowej. Sparhawk i Parker są małżeństwem, które

dorobiło się mnóstwa potomstwa.

Powolne, sunące przepięknie utwory stały się wyśmienitą wizytówką całego amerykańskiego, undergroundowego nurtu slow-core. Obok Codeine, Low uznaje się za najważniejszych przedstawicieli tego ruchu muzycznego, a ich debiutancki album „I Could Live In Hope” stanowi kanon ponurego, gitarowego smęcenia. Oprócz oczywistych odniesień do twórczości Galaxie 500 (ze wskazaniem na „On Fire”) oraz muzycznego pokrewieństwa z Red House Painters, zespół przeszczepił do swojej twórczości także wiele z atmosfery albumów Joy Division. Przerazająco smutne, napędzane monotonnym rytmem perkusji nagrania, obłądnie melancholijne dźwięki oraz depresyjne melodie stanowią tylko część przebogatej całości dorobku zespołu. Nie mniej istotnym elementem są także nacechowane ogromnym ładunkiem emocjonalnym harmonie wokalne Mimi Parker oraz Alana Sparhawk, bez których ich kolejne albumy nie stałyby się arcydziełami. Artyści wciąż wykazują wysoką formę kompozycyjną, która pozwala im utrzymywać wysoki poziom w wyrażaniu uczucia rozpacz i rezygnacji. W ich wykonaniu depresja urasta jednak do rangi najwyższego piękna.

Dyskografia

I Could Live in Hope (1994)

Long Division (1995)

The Curtain Hits the Cast (1996)

Secret Name (1999)

Things We Lost in the Fire (2001)

Trust (2002)

The Great Destroyer (2005)

Drums and Guns (2007)

„Low są mistrzami w osiąganiu maksymalnego efektu przy niewielkim nakładzie sił. Konstrukcja ich utworów zawsze była minimalistyczna, pozbawiona zbędnych ozdobników i niepotrzebnych dźwięków. Żeby posłużyć się znowu alchemicznym pojęciem, śpiewające małżeństwo to zjawisko porównywalne do procesu łączenia pierwiastków męskiego i żeńskiego, połączenie substancji, godzenie przeciwieństw, czego rezultatem jest Złotodajna Przemiana.

Płyta *Drums and Guns* udowadnia kolejny raz, że Low mają rzadki talent do przerabiania własnych utworów, a ich nowe wersje brzmią równie pięknie i poruszająco jak stare.

Oczywistym staje się fakt, dlaczego otacza się ich prawie nabożną czcią. Low potwierdzają, że dawno już przekraczając ograniczenia rocka, nadal są jednym z najważniejszych zjawisk na alternatywnej muzycznej mapie”. (Marcin Zadroga „Ithink”)

16 listopada 2008 roku (niedziela), godz. 19.30

Koncert muzyki dawnej

Venice Baroque Orchestra (Włochy)

W programie: Antonio Vivaldi i Georg Friedrich Haendel

Dyrygent Andrea Marcon

Solistka Maria Espada (sopran)

Koncert z okazji 15-lecia Radia eM

Kościół pw. św. ap. Piotra i Pawła

Katowice, ul. Mikołowska 32

Ceny biletów: 40, 25 zł (miejsca stojące)

Informacje: tel. 032 256 07 01, e-mail: arscam@interia.pl

Dyrygent, organista, klawesynista oraz znawca baroku Andrea Marcon jest uznawany za jednego z najwybitniejszych wykonawców muzyki dawnej. W 1997 roku założył wraz z najbardziej znakomitymi instrumentalistami Włoch The Venice Baroque Orchestra. Maestrę orkiestry oklaskiwała publiczność najważniejszych sal koncertowych i teatrów operowych Europy, obydwu Ameryk i Japonii. Marcon wyznał: „Przez lata podejście do muzyki dawnej miało przypominać prace w szpitalu, wszystko musiało być sterylne – suche, bez wzniosłości i emocji. Ale kiedy przejdiesz się ulicami Wenecji dostrzeżesz, że sztuka barokowa była bardzo ekstrawagancka. Bez własnych emocji będziesz daleko od prawdziwego baroku”.

Orkiestra nagrywa wyłącznie dla Deutsche Grammophon. Po światowej premierze „Andromedy Liberaty”, nagrano dwa smyczkowe koncerty z solistą Giuliano Carmignolą, album zawierający symfonie i koncerty smyczkowe Vivaldiego, motety Vivaldiego z

sopranem Simone Kermes oraz arie Händla z Magdaleną Kozeną. Wcześniejsza dyskografia VBO (wówczas wytwórnia Sony Classical) zawiera „Cztery pory roku”, dwa albumy wcześniej nienagrywanego Vivaldiego, koncerty skrzypkowie Locatelliego, jak również, przy współpracy z Angeliką Kirchszlager, kolekcję arii Bacha. Za swoje nagrania orkiestrę uhonorowano nagrodami Diaspason D'Or, Choc du Monde de la Musique, Echo oraz Edison.

Koncerty VBO były wielokrotnie rejestrowane przez telewizję (między innymi BBC) oraz najważniejsze rozgłośnie radiowe.

W zgodnej opinii autorytetów sceny muzycznej, instrumentalisci VBO zrewolucjonizowali sposób postrzegania włoskiej muzyki. Zmienili utrwalone wyobrażenia o najczęściej prezentowanych dziełach baroku. Dzięki temu udało się przyciągnąć nową, w dużej mierze młodą widownię do ekscytującego świata barokowej muzyki.

„Najgorętsze grupy nie pochodzą już z Anglii czy Niderlandów, ale z Włoch. Jedną z najnowszych jest Venice Baroque Orchestra – grupa pełna młodzieńczej energii i zapału tworząca znakomicie wyszkolony zespół” .

(„New York Times”)

„Instrumentaliści VBO funkcjonują jak jeden organizm, który pozwala na to, by muzyka mogła żyć i mówić sama za siebie. Słuchanie ich występu jest jak usłyszenie *Czterech pór roku* po raz pierwszy” .

(„The Guardian”, Londyn)

„Nawet jedna nuta nie jest wymuszona; radość i smak odkrycia są obecne wszędzie”.

(„London Times”)

„...to była prawdziwa rewelacja – usłyszeć Venice Baroque Orchestra w programie poświęconym prawie w całości Vivaldiemu. Andrea Marcon nie zamierza „oszczędzać” Vivaldiego. Poprowadził zespół z werwą i prawie na oślep, raz na zawsze zrywając tej muzyce perfumowaną perukę z głowy... To, co pokazano zapierało dech w piersiach”.

(„Washington Post”)

18 listopada 2008 roku (wtorek), godz. 18.00

Teatr Remedium (III LO w Chorzowie)

„Śniącym” wg Calderona

Teatr Korez

Katowice, pl. Sejmu Śląskiego 2, tel. 032 209 00 88, e-mail: biuro@korez.art.pl

Ceny biletów: 10 zł

„Nie wiem, czy potrafiłbym opowiedzieć ten spektakl. Stworzyliśmy coś, co nie pasuje do mnie, coś, co jest obce mojej estetyce, co na przekór wszystkiemu STAŁO się mną. Nigdy nie będę potrafił opowiedzieć tego uczucia. Wiem, że *Życie jest snem* Calderona mnie niepokoi. Myślę o nim, żyję, z każdą sceną pochłania mnie coraz bardziej. Wyrażenie tak prostych uczuć i stanów jak samotność i wolność kosztowało nas bardzo wiele”.

Marcin Aleksiej, reżyser spektaklu

„Zgubiłam się. Zgubiła się i do teraz nie potrafię się odnaleźć. Bo co niby jest jawą, a co snem? Czy istnieje jawa? Czy są to tylko sny, poplątane, pełne ukrytych przejść i warstw. Segismundo – jak pies kulący się, w ciężkim łańcuchu. Świadek brutalnej rzeczywistości, swoich snów... Uwolniony stał się kreatorem identycznej iluzji. Czy jest coś innego, co mógłby zrobić?”

(Agnieszka Nowak, „Maseczka”)

„Mateuszowi Trembaczowskiemu (Segismundo) udało się przekazać nie tylko ból fizyczny przeszywający zniewolone ciało bohatera, ale także jego udręki psychiczne. Wciąż rozbrzmiewa odbijając się od czarnych ścian sceny wołanie: *Niebo? Niebo! Dlaczego mnie więzisz? Niebo...*”. (Sonia Auguścik, „Maseczka”)

19 listopada 2008 roku (środa), godz. 18.00

Jean Michel Alberola: „Echa i fantomy 1968”

Wystawa

oraz promocja pierwszego polskiego wydania

„Traktatu o dobrowolnej niewoli” Etienne’a de la Boétie,

ukazującego się z inicjatywy Jean-Michela Alberoli

Rondo Sztuki

Katowice, Rondo im. Gen. Jerzego Ziętka 1

tel. 032 720 11 32, e-mail: biuro@rondosztuki.pl, www.rondosztuki.pl

Wstęp wolny

Wystawa czynna do 30 stycznia 2009 roku

Jean-Michel Alberola (urodzony w 1953 w Saïda w Algierii) mieszka i pracuje w Paryżu. Realizuje dzieła różnorodnej natury wykorzystując przy tym całe ogromne bogactwo materii i różne nośniki, co sprawia, że jego twórczość jest niezwykle bogata. Jego niecodzienne realizacje, które powstają budowane w oparciu o tematy, postawy, kwestie polityczne i estetyczne, tworzone są z pastelii, rzeźb, fotografii, plakatów, instalacji, retuszowanych przedmiotów, widokówek oraz słowa pisanego. Jego sposób tworzenia zamazuje granice pomiędzy tradycyjnymi kategoriami. Artysta wziął udział w pierwszych wydarzeniach artystycznych „Figuration libre” („Wolna Figuracja”), w Paryżu oraz w Biennale w Wenecji w 1982. Malując swoje obrazy i dzieła bezpośrednio na ścianie stawia pytanie dotyczące idei „końca malarstwa”, drogiej XX wiekowi. Chociaż przede wszystkim jest malarzem, w swoich dziełach wykorzystuje różnorakie materiały-media (zdjęcia, widokówki, znalezione przedmioty, filmy i teksty) poszukując łącznika pomiędzy malarstwem, pisarstwem i słowem. Jego dzieła znajdują się już w różnych kolekcjach. Malarstwo ścienne stanowi podstawę twórczości Alberoli. Ogromne freski, do których rysunki przygotowuje w swojej pracowni, pokrywają mury sal wystawowych w światowych muzeach, tworząc dzieła z natury swojej jedyne i ulotne, po zakończeniu wystawy skazane na niebyt.

Jean-Michel Alberola zaprezentuje na swojej pierwszej wystawie w Katowicach swoją nieznana wcześniej twórczość, w tym w głównej mierze rysunki ścienne – rysunki in-situ. Rysunki do oglądania i do rozszyfrowania będą tak skomponowane, by przywoływać na myśl jednocześnie plakaty i graffiti, którymi przesycane jest na co dzień nasze pole

widzenia. Rysunek zajmuje poczesne miejsce wśród ulubionych przez Jean-Michel Alberolę licznych środków ekspresji.

Rozwija jego potencjalne dygresje i uważa za mimetyczny akt myśli. Jego dzieła otwierają przestrzeń pamięci, która miesza bez porządku: historię malarstwa i myśli zachodniej, sztandarowe postaci i postaci popularne, sentencje i aforyzmy...

W neonie „1968”, który pokazany zostanie w Katowicach, artysta stara się stworzyć dyskurs, zrozumieć nową sytuację, w jakiej znalazła się sztuka po 1968 i zmianach, które po tej rewolucji zaszły. O ile Gilles Deleuze nazwał rok 1968 „haustem rzeczywistości w stanie czystym”, Jean-Michel Alberola wprowadza dyskurs dwuznaczny, łączący z sobą jednocześnie wiarę w zmiany i brak jakichkolwiek złudzeń. W dziełach z neonu refleksja nad życiem politycznym miesza się z refleksją artystyczną. Artysta nakłania do refleksji nad wartością sloganu, hasła, każe widzowi zastanowić się nad jego stosunkiem do dzieła sztuki i do jego komercjalizacji.

Refleksja, jaka przebiega z neonowych dzieł Alberoli mogłaby zostać oddana przez pytania : w jaki sposób oświecić świat? W jaki sposób myśli uda się uczynić z władzy jedyne wyzwanie a ze społeczeństwa konsumpcyjnego swoją jedyną ofiarę? Artysta nie udziela odpowiedzi na postawione pytania, ale jego zasługą uzmysłowienie najważniejszego pytania: jaka rewolucja jest jeszcze dzisiaj możliwa.

Alberola tworzy mozaikę, komponuje galaktykę, której zadaniem jest oświecić pamięć jednostki i pamięć zbiorową świata zachodniego. Nie pozwala sobie na przedstawienie żadnego punktu widzenia, żadnej przyjętej z góry prawdy, wskazuje przestrzenie pośrednie, miejsca wymiany, kontaktu i dialogu. Każdy przedmiot – twierdzi artysta – należy samemu stworzyć. Jego twórczość jest pełna odniesień do historii sztuki, do najbardziej palących problemów aktualnego świata, do autobiografii i do wspomnień z dzieciństwa. Określany jest mianem malarza, ponieważ malarstwo jest w centrum jego działania. Jednakże praktykowanie tego malarstwa nie przestało być wyrazem niepokoju, wywołanego pełną świadomością „pojawienia się po”. Niemożliwym dzisiaj jest podejście do malarstwa wprost, jakby kino, obydwu Marceli (Duchamp i Broodthaers), a przede wszystkim Auschwitz nie zakłóciło dogłębnie naszej zdolności opisywania świata.

[materiały dzięki uprzejmości Musée d'Art Moderne de Saint-Etienne Métropole]

Polską premierę „Traktatu o dobrowolnej niewoli” Etienne’a de la Boétie, ukazującego się z inicjatywy J. M. Alberoli, traktujemy jako intrygujące i wyjątkowe dopełnienie wystawy.

La Boétie miał osiemnaście, a może, jeśli wierzyć Montaigne’owi, szesnaście lat, kiedy napisał „Rozprawę o dobrowolnej niewoli”. Biorąc pod uwagę dojrzałość zawartych tam myśli, niektórzy krytycy wyrazili wątpliwość co do tego datowania, chociaż nie przedstawili innych terminowych sugestii. Jedno jest jasne: to za pośrednictwem „Rozprawy...” obaj się poznali. Przeczytawszy tekst, Montaigne chciał poznać jego autora. Lektura ta była punktem wyjścia głębokiej przyjaźni uznanej za ideał w dziejach literatury. Czy La Boétie był, zgodnie z formułą Pierre’a Clastres’a, „Rimbaudem myśli”? Jego życie przebiegało pod znakiem niezwyklej przedwczesności: przekład, przed osiemnastym rokiem życia, Plutarcha i Ksenofonta, małżeństwo w wieku dwudziestu dwu lat, otrzymany dwa lata później stopień licencjacki, objęcie funkcji urzędniczych na rok przed dopuszczalnym terminem. La Boétie żył szybciej niż inni; gdy umierał miał zaledwie „32 lata, 9 miesięcy i 17 dni...”, jak ustalił Montaigne. „Rozprawa...” przekracza ramy tradycyjnego dyskursu politycznego. Odtwarzana wciąż fascynacja, jaką wznieca, bierze się stąd, że dzieło kładzie również fundamenty pod studium relacji panowanie-poddaństwo w osobistych stosunkach międzyludzkich. Tyran nie jest tylko kategorią polityczną, ale także mentalną, a nawet „metafizyczną”. Ów stosunek panowanie-poddaństwo nie zawiązuje się dopiero w społeczeństwie, ale już na bardziej intymnym poziomie świadomości. Zawdzięczamy „Rozprawie...” nie tylko zwykłą lekcję polityczną, ale jeszcze lekcję etyczną, moralną, jak również apel do wytrzebień z siebie groźnej – okrutnej i adorowanej – osoby tyrana.

Séverine Auffret

„Pierwszą przyczyną dobrowolnej niewoli jest przyzwyczajenie. Spójrzmy na dumne konie: najpierw gryzą wędzidło, a potem już tylko się nim bawią; wierzgając niegdyś pod siodłem, w końcu same podsuwają się pod uprząż; zrazu harde, później pyszną się pod ryzsztunkiem. Zniewoleni mówią, że zawsze byli poddanymi, że żyli tak też ich ojcowie. Sądzą, że skazani są na to, by znosić niedolę, utwierdzają się wciąż w swym przekonaniu, a ich upór utrwała panowanie tych, którzy ich tyranizują”.

„Pewne jest, że tracąc wolność, tracimy też męstwo. Ludzie podporządkowani nie mają zapału do walki. W bój idą jakby skrupowani i całkiem odrętwiali, opornie wywiązując się z obowiązku. Nie czują w sercach żaru wolności, która każe gardzić niebezpieczeństwem i

przepełnia pragnieniem, by przez piękną śmierć u boku współtowarzyszy ocalić honor i zyskać chwałę. Ludźmi wolnymi natomiast kieruje ochota, prześcigają się w waleczności, każdy występuje w imieniu wszystkich i we własnym: wiedzą, że zbiorą plon zła, gdy przegrają, albo dobra, gdy zwyciężą. Niewolnicy zaś, pozbawieni odwagi i wigoru, mają serca gnuśne i apatyczne i nie są zdolni do wielkiego czynu. Tyrani dobrze o tym wiedzą. Dlatego też czynią, co w ich mocy, by bardziej jeszcze ich pognębić”.

Etienne de la Boétie

20 listopada 2008 roku (czwartek), godz. 19

Koncert zespołu The Real Tuesday Weld (Wielka Brytania)

Rondo Sztuki

Katowice, Rondo im. Gen. Jerzego Ziętka 1

tel. 032 720 11 32, e-mail: biuro@rondosztuki.pl, www.rondosztuki.pl

Cena biletów: 25, 20 zł

Dyskretny urok dekadencji retro jazzu. Przewrotna angielska ironia. Teatralność połączona z piosenkową formą. The Real Tuesday Weld to muzyka, która istnieje poza czasem. Z daleka od przemijających mód i naznaczona silnie pierwiastkiem melancholii. Jeśli szukać już porównań we współczesnej muzyce, to The Real Tuesday Weld blisko do świata Antony'ego & The Johnsons, Rufusa Wainwrighta czy The Tiger Lillies. Stylowe pastelowe brzmienie osadzone jest na specyficznym połączeniu różnych gatunków. Bossa nova przyprószona jest organiczną elektroniką, dochodzą do tego powściągliwe taneczne rytmy i kabaretowa otoczką.

The Real Tuesday Weld to brytyjski zespół założony przez Stephena Coatesa w 1999 roku, którego muzyka, choć trudna do zasufladkowania i nawet przez iTunes „niesklasyfikowana”, zyskała miano „jazzy cabaretu”, a przez Coatesa bywa nazywana „antycznym beatem” (antique beat). Stylistyka „glamour” podana jest tu za pomocą bardzo nowoczesnej narracji, elementy vintagowe doskonale łączą się z bardzo współczesnymi samplami, loopami i brudnym elektronicznym beatem.

Nazwa zespołu pochodzi od amerykańskiej aktorki Tuesday Weld, która pewnego razu przyśniła się Coatsowi w towarzystwie jazzowego wokalisty Ala Bowlly, co jak twierdzi Coates, stało się inspiracją dla specyficznego muzycznego stylu The Real Tuesday Weld. W

muzyce TRTW wyraźnie słyhać inspiracje jazzem lat 30-tych, twórczością Serge'a Gainsbourga, Ennio Morricone, a także minimalistyczną elektroniką. Ich płyty, projekty artystyczne i filmowe kolaboracje spotkały się z dużym uznaniem w Wielkiej Brytanii, USA i Japonii. Sporym wydarzeniem są ich występy na żywo, którym towarzyszy niezwykle oprawa wizualna, podkreślająca specyficzną atmosferę muzyki.

Pierwszy długogrający album „When Cupid Meets Psyche” (2001) szybko zyskał uznanie, a „Q Magazine” tak go opisywał „(...) cygańska potańcówka, psychodeliczna bossa z delikatnym trzcinowym szelestem tanecznych zespołów lat 30 zderzone z hiphopowym basem”. Kolejne wydawnictwo „I Lucifer” (2004) – soundtrack do książki Glen Duncan o tym samym tytule – był albumem tygodnia Timesa, Independent i Guardian. Z podobnie ciepłym przyjęciem krytyki i słuchaczy spotkał się wydany jedynie w USA album „The Return of the Clerkenwell Kid” (2005) opowiadający niezwykle miłosne historie.

Obecnie w skład zespołu wchodzi: Stephen Coates (wokal, sample, elektronika), Jacques Van Rhijn (klarnet); Jed Woodhouse (perkusja); Clive Paintern(guitar) and Don Brosnan (bass). W takim składzie wykonali w 2005 roku w London's National FilmTheatre (NFT) alternatywny soundtrack do surrealistycznego filmu Hansa Richtera z 1948 roku „Dreams That Money Can Buy”. W tym samym roku dostali też zlecenie od Brytyjskiego Instytutu Filmowego na przygotowanie muzyki filmowej do wydania DVD, która przyniosła im spektakularny sukces i wyprzedane koncertowe turnee po europejskich festiwalach filmowych z towarzyszeniem brazylijskiej wokalistki Cibelle.

W 2008 roku ukazała się płyta „The London Book of the Dead”, uznana za album tygodnia przez Sunday Times i Independent. Album „The London Book of the Dead” odwołując się do Tybetańskiej Księgi Umarłych, pokazuje wędrówkę duszy od końca jednej egzystencji do początku kolejnej w dekoracjach wyimaginowanego miasta. Tematyka płyty jest po części wynikiem osobistych doświadczeń Coatesa: „*Nieoczekiwanie zostałem ojcem, dwa tygodnie później zmarł mój własny ojciec. Znalazłem się w pewnego rodzaju psychicznym wirze pomiędzy życiem i śmiercią, z którego wyłonił się właśnie ten album.*”

Stary jazz, dźwięki i sample zapożyczone z rzeczywistości spotykają się tutaj z organiczną elektroniką. Większość piosenek jest podszytych swego rodzaju radosną melancholią – nawet te, które wydają się przesyccone smutkiem: „Uwielbiam w równej mierze smutne, jak i radosne piosenki. Moje życie jest mieszaniną – od rzeczy groteskowych, absurdalnych i śmiesznych, po głębokie i ważne, i podobnie jak Gainsbourg – lubię używać muzyki, aby to oddać. Jest to album o życiu w całej jego złożoności, nie tylko o śmierci”. Dźwiękowy

kolaż klarnetu, gitary, skrzypiec i oboju łączy się tu z elektronicznym rytmem, słowem mówionym i szeptanym wokalem, tworząc liryczne obrazy życia, miłości, marzeń i śmierci. Stali współpracownicy Clive Painter, Jacques Van Rhijn, Jed Woodhouse oraz Don Brosnan wspomagani są tym razem przez The Puppini Sisters, kultową gwiazdę teatru Aurelię Thierree and wokalistkę Guillotines – Joe Coles.

(Adrian Chorebała)

Opinie o „The London Book of the Dead”

„Autentyczna czułość... to jak uderzenie w splot słoneczny”

(„Telegraph”)

„Piękne... niefrasobliwe przywołanie Gainsbourga, Pulp, Cole Portera, muzyki z wczesnego Disney’a oraz atmosfery podejrzanych powojennych barów rewiowych”

(„Sunday Times”)

„Wielka uczta, pudło nieskazitelnych, softpopowych słodkości. Te kłujące w serce piosenki przemawiają do nas wszystkich” („WORD”)

20 listopada 2008 roku (czwartek)

21 listopada 2008 roku (piątek)

22 listopada 2008 roku (sobota)

Dni Nowych Mediów

- z udziałem Derricka de Kerckhove

Uniwersytet Śląski / Akademia Sztuk Pięknych/ Kinoteatr Rialto / Rondo Sztuki
w Katowicach

Organizator: Uniwersytet Śląski w Katowicach

Projekt współfinansowany przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Dni Nowych Mediów to interdyscyplinarny projekt o charakterze naukowo-badawczym, edukacyjnym i promocyjnym, w ramach którego zorganizowany zostanie cykl wykładów, seminariów, sympozjów i paneli dyskusyjnych służących wymianie wiedzy dotyczącej języka nowych mediów, ich wpływu na kulturę i społeczeństwo oraz edukacji kulturalnej zapośredniczonej medialnie.

Intencją projektu jest stworzenie w Uniwersytecie Śląskim centrum wymiany doświadczeń badawczych i myśli naukowej dotyczącej nowych mediów, które stanowiłoby miejsce

spotkań naukowców krajowych z najwybitniejszymi przedstawicielami nauki z wiodących ośrodków światowych.

W tym roku gościem honorowym Uniwersytetu Śląskiego będzie prof. Derrick de Kerckhove (University of Toronto), kontynuator Marshalla McLuhana i najwybitniejszy obecnie przedstawiciel słynnej Szkoły z Toronto, ośrodka badającego zależności pomiędzy mediami a społeczeństwem.

W trakcie konferencji zaplanowano sesje dotyczące różnych aspektów związków nowych mediów ze współczesną kulturą. Jeden dzień obrad i dyskusji oraz wykład gościa honorowego zostaną poświęcone kwestii recepcji teorii mediów w ujęciu determinizmu technologicznego wywodzącego się ze Szkoły z Toronto i wpływowi tych koncepcji na współczesną kulturę, kształt mediów i refleksji naukowej. Sesja, wykład i panel dyskusyjny drugiego dnia skoncentrują się na problematyce społeczeństwa sieciowego, jego kształtu, ewolucji, konektywności i strategii folksonomicznych, a także najważniejszych szans oraz wyzwań, przed jakimi staje zmediatyzowana i konektywna inteligencja ludzkości. Wpływ nowych mediów na społeczeństwo i kulturę oraz specyfika edukacji nowomediowej i rola ośrodków akademickich w społeczeństwie netizenów o charakterze wikiwspólnot stanowią istotne elementy, nad którymi dyskutować będą naukowcy. Trzeci dzień poświęcony zostanie problematyce sztuki i rozwoju nowomediowej percepcji i wyobraźni oraz procesowi kształtowania nowych kompetencji kulturowych, a także roli uczelni różnego typu i badań interdyscyplinarnych w tej materii.

Na podstawie wykładów i sympozjów przygotowana zostanie książka pokonferencyjna, która zawierać będzie teksty dotyczące nowych technologii komunikacyjnych, społeczeństwa i kultury oraz podsumuje wpływ myśli Szkoły z Toronto (Innis, McLuhan, de Kerckhove) na współczesne społeczeństwo informacyjne i naukę polską oraz światową. Planowana jest także publikacja filmu DVD oraz cykl wydarzeń kulturalnych – wykładom i konferencji towarzyszyć będą projekcje i wystawy sztuki nowych mediów oraz koncert muzyki elektronicznej. Współorganizatorem Dni Nowych Mediów jest Akademia Sztuk Pięknych w Katowicach.

Wstępny program:

20 listopada – Uniwersytet Śląski, Wydział Filologiczny (Sala Rady Wydziału),

pl. Sejmu Śląskiego 1

10.00 – wykład Derricka de Kerckhove i prezentacja („Mc Luhan dzisiaj”)

11.30 – spotkanie ze studentami i dyskusja

13.30 – seminarium naukowe „Wpływ Szkoły z Toronto na współczesne media, naukę i sztukę”

21 listopada – Uniwersytet Śląski, Wydział Filologiczny (Sala Rady Wydziału)

9.30 – wykład Derricka de Kerckhove i prezentacja („Web 2.0 – inteligencja konektywna”)

11.00 – dyskusja panelowa i spotkanie ze studentami

11.30 – seminarium naukowe „Od globalnej wioski do społeczeństwa sieciowego – szanse i wyzwania edukacji medialnej”

21 listopada – Kinoteatr Rialto

16.00 – pokaz sztuki video (wg wyboru Derricka de Kerckhove)

22 listopada – Rondo Sztuki

10.00 – warsztaty dla studentów dotyczące sztuki nowych mediów

13.00 – wykład Derricka de Kerckhove i prezentacja („Percepcja sztuki nowych mediów – nowa wyobraźnia”)

14.00 – konferencja naukowa „Sztuka i kultura nowomediowa” i dyskusja panelowa

22 listopada – Akademia Sztuk Pięknych, ul. Koszarowa 17

19.00 – wystawa multimedialna studentów ASP w Katowicach oraz koncert zespołu RGBoy

Więcej: www.dninowychmediow.pl

21 listopada 2008 roku (piątek), godz. 18.00

Roger Ballen: „Smutek śmierci” (retrospektywna wystawa fotografii)

Galeria Sztuki Współczesnej BWA

Katowice, Al. Wojciecha Korfanteo 6

tel. 032 259 90 40, e-mail: wystawy@bwa.katowice.pl

Wstęp wolny

Roger Ballen urodził się w 1950 roku w Nowym Jorku. Jako syn wydawcy zdjęć znanej agencji fotograficznej Magnum od najmłodszych lat miał kontakt z najbardziej znanymi postaciami środowiska fotograficznego Nowego Yorku. W wieku 18 lat rozpoczął artystyczną drogę fotograficzną; jego pierwsze zdjęcia dokumentowały aktywistów walczących o prawa człowieka oraz przeciwników wojny w Wietnamie. Po skończeniu studiów psychologicznych na University of California w Berkeley w 1972 roku Ballen wyruszył w świat. Podróżował między innymi z Kairu do Cape Town i z Istambułu do Nowej Gwinei.

Od prawie 30 lat Roger Ballen mieszka i pracuje w Johannesburgu, w Południowej Afryce. Jest laureatem wielu prestiżowych nagród fotograficznych, m.in.: finalistą konkursu Citigroup Prize w Anglii (2000), zdobywcą tytułu Fotografa Roku 2002 na festiwalu w Arles, zdobywcą specjalnego wyróżnienia w konkursie UNICEF Photo of the Year 2001.

Latem 2001 roku, na Photo Espada, jego książka „Outland” (wydana przez Phaidon Press) otrzymała tytuł najlepszej książki fotograficznej roku (The Best Photography Book of The Year Award). W 2002 roku został laureatem nagrody Fotografa Roku (Photographer of The Year Award). Prace Ballena były wystawiane w wielu muzeach w Europie i w Stanach Zjednoczonych. Znaczące wystawy indywidualne odbyły się m.in. w Museum of Contemporary Art w San Diego i Gagosian Gallery w Los Angeles. Regularnie wystawia swoje prace w galeriach i muzeach na całym świecie, a jego zdjęcia znajdują się w kolekcjach m.in. Museum of Modern Art w Nowym Jorku, Centrum Georges Pompidou w Paryżu, Muzeum Alberta & Victorii w Londynie czy Stedelijk Museum w Amsterdamie. Istotne miejsce w dorobku artysty zajmują także filmy (m.in. „Selfportrait”, 2002).

U początków artystycznej Roger Ballen dokumentował życie mniejszych i większych wiosek położonych na rolniczych terenach Południowej Afryki, które odwiedzał. Pod koniec lat osiemdziesiątych i na początku dziewięćdziesiątych zainteresował się ich mieszkańcami.

Wkrótce bohaterowie jego zdjęć zaczęli pozować, prace Ballena coraz częściej były kreowane, przestały być czystym dokumentem.

W 1979 roku opublikował zdjęcia z podróży w postaci pierwszej książki/albumu pt. „Boyhood”. Fotografie zgromadzone w albumie „OUTLAND”, wydanym w 2000 roku przez Phaidon Press, również pochodzą z pierwszego okresu pracy artysty. Jesienią 2005 to samo wydawnictwo opublikowało kolejny album fotografa, zatytułowany „SHADOW CHAMBER”. Zdjęcia Rogera Ballena zgromadzone w tym albumie to wstrząsające, wieloznaczne obrazy ludzi, zwierząt i przedmiotów zamkniętych w tajemniczych, przypominających cele więzienne wnętrzach, gdzieś w strefie cienia – między rzeczywistością, a fikcją, na skraju fotografii dokumentalnej, malarstwa, teatru i rzeźby. Robią wrażenie obrazów abstrakcyjnych, ponieważ ich treść jest całkowicie nieokreślona – nie wiadomo kim są bohaterowie, gdzie rozgrywają się poszczególne sytuacje. Ballen koncentruje się na interakcjach między ludźmi, zwierzętami i przedmiotami zamieszkującymi te tajemnicze wnętrza. Ściany tych dziwnych pomieszczeń są zabazgrane, poplamione, wystają z nich kable, na podłogach walają się rozmaite starocie i śmieci. Psy, króliki i kocięta wciśnięte są w różnego rodzaju pojemniki i ramy. Ludzie ukrywają się w pudłach, kulą na brudnych kanapach albo kucają ustrojeni w turbany zwinięte z ich własnych koszul.

W jednym z wywiadów Ballen mówił: „Ludzie mają ogromną świadomość swojego istnienia. Uważam, że odnoszę artystyczny sukces, kiedy prowokuję do egzystencjalnych rozterek. Chcę przeniknąć przez ludzką maskę i zmusić do niepokoju – do tego, aby każdy odkrył sens i znaczenie tego niepokoju”.

Ludzie i zwierzęta na fotografiach Ballena robią wrażenie odizolowanych, zagubionych, odseparowanych od reszty świata i jednocześnie całkowicie dla niego nieistotnych. Przedstawiające ich zdjęcia są surrealistycznym i intrygującym studium psychologicznym. Można powiedzieć, że ostatnie prace artysty odsłaniają zupełnie nowe oblicze fotografii – są tak bliskie malarstwu i rzeźbie, że trudno na pierwszy rzut oka skojarzyć je z fotografią.

„Twórczość Rogera Ballena jest formą radykalnego, intrygującego subiektywizmu, rodzajem psychologicznej analizy świata samego w sobie, sięgającej wnętrza polityki, wnętrza ideologii, a także wnętrza nas samych”.

(Robert Cook, kurator Art Gallery of Western Australia)

„Realność świata Ballena jest zagmatwana, odwzorowuje pewną rzeczywistość poddając ją ściśle określonym i precyzyjnym zabiegom. Stara się porządkować ten świat według reguł określonych przez kulturowe schematy. To świat pełen paradoksów, to świat według Rogera Ballena, gdyż tam gdzie on tak naprawdę uwalnia fotografię z zasady odzwierciedlania, następuje triumf paradoksu. Powoduje on nieustanny ruch i dynamikę w przekraczaniu granicy, transgresję i przechodzenia jednego stanu w drugi, byt w niebyt, przedmiot w ciało, lecz wszystko może ulec przemianie”.

(Marek Zieliński)

21 listopada 2008 roku (piątek), godz. 20.00

Koncert zespołu Efterklang (Dania)

Kinoteatr Rialto, Katowice, ul. św. Jana 24

tel. 032 251 04 31, e-mail: rezerwacja@rialto.katowice.pl

Ceny biletów: 40, 25 zł

Najbardziej magiczna muzyka powstaje ostatnio w Skandynawii. Założony w 2001 roku zespół Efterklang intrygująco połączył post-rock z innymi nurtami, takimi jak folktronica czy classical. W momencie debiutu formacji w jej brzmieniu dominowała ciepła i spokojna elektronika. Z czasem doszły instrumenty klasyczne i śpiew we wszystkich możliwych tonacjach, tworząc spójny, jednocześnie magiczny i nastrojowy przekaz. Czar jest słyszalny zarówno w spokojniejszych, dłuższych kompozycjach, jak i w bardziej energicznych – muzycy Efterklang zapraszają nas do podróży po baśniowej, muzycznej krainie, z mnóstwem tajemnic i zagadek. Termin „muzyka bez granic” wydaje się być wytartym sloganem, jednak w przypadku Efterklang nabiera on całkiem nowego znaczenia. Świadczy o tym najnowszy album zespołu – „Parades”, manifestacja post-rocku doprawionego smyczkami, szeptami oraz chóralnymi śpiewami. Muzycy integralnie skojarzyli współczesną muzykę poważną z popem, jazzem i elektronicznym ambientem. Współistnieją dźwięki kościelnych organów, harfy, instrumenty smyczkowe i dęte, a także chóry i elektroniki. Zrezygnowano natomiast z rockowej gitary i wyraźnie wiodącej sekcji rytmicznej. Otrzymujemy jednocześnie muzyczny liryzm i dynamikę, wzniosłość i prostotę, proste nastroje i oderwanie od rzeczywistości. „Parades” porównywano do zarówno „OK Computer” Radiohead, jak i „Dark Side of the Moon” Pink Floyd. Zniesione zostały nie

tylko granice muzycznych konwencji, ale i nawyki odbioru publiczności. Zespół Efterklang tworzą: Casper Clausen, Rune Fonseca Mølgaard, Thomas Kirirath Husmer i Rasmus Stolberg. Podczas koncertów skład zespołu poszerza się o kilka osób.

Dyskografia - albumy:

Tripper (2001)

Parades (2007)

Mini-albumy:

Springer (2001)

Swarming Single (2005)

Under Giant Trees (2007)

„Prawdziwa mała symfonia, powstała na styku konwencjonalności i nowoczesności. Dla zwolenników tego rodzaju brzmień – gratka”. (Krytyka o „Tripper”)

„To z pewnością jedna z najbardziej przełomowych i oryginalnych płyt we współczesnej muzyce, nieklasyfikowalna i niedefiniowalna. (Krytyka o „Parades”)

22 listopada 2008 roku (sobota), godz. 19.00

Zbieg Poetycki Na Dziko

Prezentacje poetyckie: Mary Jo Bang (USA), Ron Padgett (USA), Petr Hruska (Czechy), Roman Honet, Wojciech Bonowicz oraz Trupa poetycka Na Dziko (Kobierski, Majzel, Melecki, Olszański, Siwczyk).

Koncert zespołu **Kryzys**

Zbiegowi towarzyszyć będzie promocja książki Rona Padgetta opublikowana przez Instytucję Ars Cameralis oraz prezentacja Kamili Pawluś, laureatki Konkursu na debiutancką książkę poetycką, organizowanego przez Kwartalnik Opcje

Klub Elektro (Górnośląskie Centrum Kultury)

Katowice, pl. Sejmu Śląskiego 2

tel. 032 785 70 54, e-mail: jazzclub@jazzclub.pl, www.jazzclub.pl/elektro

e-mail: informacja@gck.org.pl

Ceny biletów: 15, 10 zł

„Twórczość Mary Jo Bang jest jednym z najciekawszych zjawisk w poezji amerykańskiej ostatnich dekad. Każda z jej czterech książek poetyckich ma inny charakter i tworzy zwartą, tematycznie spójną całość.

Mary Jo Bang osiąga w poezji efekt nieokreśloności i tajemnicy poprzez częste odwołania do magii, alchemii, bajek i czarów oraz zastosowanie poetyki snu, w której okruciny banalnej rzeczywistości, strzępy codziennych rozmów i zdarzeń tworzą ulotne konfiguracje i zaskakujące połączenia. „W tych trudnych materialistycznych czasach / zaczynamy lubić czarownice”, pisze poetka w wierszu „Pustynia w zasięgu ręki” („The Desert on Hand”) z tomu „Apology for Want”, szukając śladów magii miłości wśród fragmentów dyskursu miłosnego. Wiersz „Rzecz niezrównana” („Nonesuch”) zabiera nas na przedstawienie magika, aby w jego sztuczkach pokazać ludzką tęsknotę za „drugim dnem” życia i nadzieję na istnienie cudów, a „Wędrówka” („Pilgrimage”) zaprasza na leśną polanę „niedaleko stąd”, prosto w otwarte ramiona czarownicy-matki pachnącej imbirem i popiołem:

Heretycy wierzą, że istnieje las
niedaleko stąd – oświetlona polana

na którą wchodzisz, włosy splecione w warkocze
otaczają czarownicę, która pachnie imbirem
i popiołem. Mamo, mówisz, a ona
przygarnia cię jak córkę, tuczy tęsknotą,

przywraca temu, czym kiedyś miałeś nadzieję być:
smudze różowego dymu po wybuchu
fajerwerków. („Apology”, 6-7)

Poezja Bang chwilami prowadzi nas przez taki właśnie magiczny las, przez krainę czarów „niedaleko stąd”, zagubioną w ogrodzie codzienności, w której twarda rzeczywistość i fotograficzna precyzja ustępuje nagle „smudze różowego dymu po wybuchu fajerwerków” zatraconemu we mgle lasowi”

Paulina Ambroży-Lis

Ron Padgett urodził się w 1942 roku w Tulsie, w stanie Oklahoma. Poezją zainteresował się bardzo wcześnie. Pod koniec lat pięćdziesiątych założył wraz z Dickiem Gallupem i Joe Brainardem, poetami mieszkającymi wówczas w Tulsie, pisemko literackie „The White Dove Review”, dzięki czemu mógł poznać kilka wschodzących gwiazd nowej amerykańskiej poezji: Ginsberga, Creeleya, Teda Berrigana czy LeRoi Jonesa. Szczególnie ważna okazała się znajomość z Berriganem – już wkrótce obaj poeci mieli tworzyć trzon tak zwanego drugiego pokolenia nowojorskiej sceny poetyckiej. Skojarzenie z poetyką charakterystyczną dla O’Hary i Ashbery’ego jest niewątpliwie uprawnione, choć nie należy go nadużywać. Równie dobrze można odwołać się do tradycji francuskiego surrealizmu, zwłaszcza tego mniej ortodoksyjnego, spod znaku Apollinaire’a, Reverdy’ego i Jacoba. Padgett nie tylko tłumaczył ich wiersze (Apollinaire’a przełożył w całości), ale też przyznaje się do artystycznego pokrewieństwa, przejawiającego się choćby niepospolitą wrażliwością na nieoczekiwane zderzenia obrazów czy otwartością na to wszystko, co rozbija logikę i sens poetyckiej wypowiedzi. Równie łatwo wytropić fascynacje rosyjskim futuryzmem, choćby Majakowskim czy Chlebnikowem.

Jesienią 1960 r. Padgett wyjechał na studia do Nowego Jorku. Kontakt z metropolią miał decydujący wpływ na jego karierę poetycką. Padgett znalazł się w samym centrum tworzącej się właśnie nowej sztuki amerykańskiej (ekspresjonizm abstrakcyjny w malarstwie, jazz w muzyce, nowy teatr, wreszcie poetycka awangarda) i szansę tę z pożytkiem dla siebie wykorzystał. Na okres ten datuje się współpraca z Brainardem i Berriganem, pierwsze własne arkusze poetyckie, studia u Kennetha Kocha, wreszcie stypendium Fulbrighta w Paryżu – to właśnie wtedy Padgett zaraził się francuskim surrealizmem.

W listopadzie 2006 roku był głównym gościem kolejnego już Zbiegu Poetyckiego Na Dziko. Spotkał się ze studentami Uniwersytetu Śląskiego, wziął też udział w promocji najnowszego, Ashbery’owskiego numeru „Literatury na Świecie” w Instytucie Mikołowskim. Jednym z efektów wizyty jest spora ilość przekładów na język polski – oprócz niżej podpisanego, wiersze Padgetta tłumaczył też Andrzej Szuba.

Jacek Gutorow

Roman Honet (ur. 1974). poeta, redaktor czasopisma „Studium”. Mieszka w Krzeszowicach. Opublikował następujące tomy poetyckie: „Alicja” (1996), „Pójdiesz synu do piekła” (1998), „Serce” (2002) oraz – kilka miesięcy temu - entuzjastycznie przyjętą przez krytykę „baw się” (2008).

Wojciech Bonowicz (ur. 1967) – poeta, publicysta, dziennikarz. Ukończył filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim. Otrzymał wyróżnienie w Konkursie na Brulion Poetycki (1989), nagrodę główną w konkursach poetyckich „Nowego Nurtu” (1995) oraz im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego (1995). Biografię „Tischner” nominowano do Nagrody Literackiej NIKE (2001). Mieszka w Krakowie. Opublikował następujące książki poetyckie: „Wybór większości” (1995), „Hurtownia ran” (2000), „Wiersze ludowe” (2001), „Pełne morze” (2006).

Petr Hruska – (ur. 1964). Wydał tomy poezji: „Obývací niepokoje” („Mieszkalne niepokoje”, 1995), „Měsíce” („Miesiące”, 1998), „Vždycky se ty dveře zavíraly” („Zawsze się te drzwi zamykały”, 2002), „Zelený svetr” („Zielony sweter”, 2004). Drukował w krajowych i zagranicznych antologiach poezji, jego wiersze zostały przetłumaczone na język angielski, francuski, niemiecki, słoweński i polski. Jest członkiem rady redakcyjnej czasopism „Host” i „Obrácená strana měsíce”. Pracuje w Instytucie Języka Czeskiego Akademii Nauk RC oraz wykłada literaturę czeską na Uniwersytecie Masaryka w Brnie. Mieszka w Ostrawie.

Kryzys to jeden z pierwszych polskich zespołów punk rockowych. Założony w 1978 roku w Warszawie przez Roberta Brylewskiego i Maciej Góralskiego (Magura) (początkowo pod nazwą The Boors). Działał do 1981 roku.

Zespół nie ograniczał się jedynie do punka; w swojej twórczości sięgał do m.in. ska, reggae i jazzu. W 1981 roku we Francji wydano płytę bez wiedzy i zgody zespołu, za co został on mocno skrytykowany przez ówczesne media. Na początku lat dziewięćdziesiątych nagrania z tego longplaya znalazły się na półoficjalnej kasecie „Król much”. Jedynym oficjalnym wydawnictwem zespołu była kasetta „78-81” (1994). Nagrania zespołu znalazły się na wielu składankach (np. „Fala”), nawet po jego rozpadzie.

Częste zmiany składu doprowadziły do rozwiązania zespołu, na gruzach którego powstała Brygada Kryzys. Kryzys stanowił wielką inspirację dla późniejszych twórców, czego

przejawem jest m.in. ukazanie się składanki „Dolina Lalek. Tribute to Kryzys” (2003). Okładkę płyty stworzył znany młody malarz Wilhelm Sasnal, który deklarując się jako fan Kryzysu, namalował siedem obrazów ilustrujących piosenki Kryzysu. W 2006 roku ukazała się druga część składanki „Tribute to Kryzys”. Z tej okazji doszło do reaktywowania zespołu. Zespół w składzie: Robert Brylewski – śpiew, gitara Maciej Góralski – perkusja, Irek Wereński – bas, Dariusz Kotuszewski – gitara, Marek Iwańczuk – bas i Tomasz Świtalski – saksofon.

Kryzys wiecznie żywy

„Prymitywny muzycznie Kryzys dziś okazuje się wielkim zjawiskiem kulturowym. (...) W manifestach Kryzys wzywał do odrodzenia zabitej przez dyskoteki autentycznej Kultury młodzieżowej. W piosenkach to był zupełnie inny język niż tamten z oficjalnego radia. Bez cenzury. W *Dolinie lalek* – o erotycznych frustracjach licealistów – dosadny, wręcz wulgarny. W *Telewizji* – o bohaterach PRL-owskich seriali – prześmiewczy; skądinąd również filmami (Lucasa i Herzoga) inspirowane były *Wojny gwiazdne* i *Rubinowe szkło*. To były także kawałki uniwersalnych prawd, jak *Ambicja* (o tym, że jest zabójcza) czy *Małe psy* (o tym, że najgłośniej szczekają, bo się najbardziej boją). Wreszcie - apokaliptyczne odniesienia biblijne w *Świętym szczycie* czy *Armageddonie*. Ten ostatni nurt rozwijany był w piosenkach powstałej na gruzach Kryzysu i Tiltu Brygady Kryzys”.

(Paweł Dunin-Wąsowicz, „Przekrój”)

23 listopada 2008 roku (niedziela), godz. 19.30

The Hilliard Ensemble (Wielka Brytania)

oraz Orkiestra Kameralna Miasta Tychy AUKSO

W programie: Aleksander Lasoń, „Called Back” – Sacrificial Chanting and Playing to Anna (prawykonanie) (The Hilliard Ensemble i AUKSO) / Giya Kancheli, „Valse Boston” (AUKSO) – solista Janusz Olejniczak / Arvo Pärt, „Most Holy Mother of God” (The Hilliard Ensemble) / Aleksander Raskatov, „Obikhod” (The Hilliard Ensemble i AUKSO)

Kościół pw. św. ap. Piotra i Pawła

Katowice, ul. Mikołowska 32

Ceny biletów: 40, 25 zł (miejsca stojące)

Informacje: tel. 032 256 07 01, e-mail: arscam@interia.pl

Założony w 1974 roku The Hilliard Ensemble jest zapewne najbardziej znaną kameralną grupą wokalną na świecie, o ogromnym doświadczeniu i dorobku, niezrównaną na polu zarówno muzyki dawnej, jak i nowej. Charakterystyczny styl i doskonała technika porywają niezależnie od tego, czy słucha się dzieł średniowiecznych i renesansowych, czy utworów współczesnych kompozytorów, skomponowanych specjalnie dla zespołu. Zespół dorównuje liczbą sprzedanych płyt gwiazdom pop lub wielkim tenorom. Słynna płyta „Officium”, efekt współpracy z legendarnym saksofonistą Janem Garbarkiem, została uznana za „jeden z największych hitów lat dziewięćdziesiątych”. Sprzedano już ponad dwa miliony egzemplarzy albumu, dzięki czemu trafił on do dziesiątki najlepiej sprzedających się płyt z muzyką klasyczną wszech czasów. Kontynuacją współpracy Garbarka z grupą był kolejny płytowy przebój, „Mnemosyne” (1998). Dużą popularność przyniosły zespołowi również kreatywne projekty z muzyką Arvo Pärta. Grupa uczestniczy w najważniejszych festiwalach muzycznych na wszystkich kontynentach, dając ok. sto koncertów rocznie i wszędzie gromadząc wielotysięczną publiczność. Stale współpracuje z najważniejszymi orkiestrami (m.in. BBC Symphony Orchestra, London Philharmonic Orchestra, Philadelphia Orchestra).

Występy Hilliard Ensemble trudno porównywać do zwykłego koncertu. Niezwykła i dynamiczna harmonia ludzkich głosów przypomina o tym, że mistrzowski śpiew może być przeżyciem nie tylko artystycznym, ale i duchowym.

Wybrana dyskografia – „Tenebrae” (1991); „Live” (1997); „Venetian Carnival” (1992); „Missa Iocunditate” (1992); „Songs for a Tudor King” (1993); „Officium” (1993); „Lassus: Motets and Chansons” (1995); „17th & 18th Century Songs and Catches” (1996); „Mnemosyne” (1999); „Perotin” (2000); „Schutz: Opus Ultimum” (2004); „Nicolas Gombert: Missa Media Vita in Morte Sumus” (2006)

„Brzmienie Hilliard Ensemble było, jak zwykle, subtelnie ukształtowaną mieszanką pięknych dźwięków”.

(„The New York Times”)

„Pięciu śpiewaków Hilliard wykonuje swój program cudownie, w stylu delikatnego mieszania dźwięku, który stał się znakiem rozpoznawczym zespołu”.

(„The New York Times”)

„To hipnotyzujący, zdumiewający album”. [O albumie „Motets”]

(„Los Angeles Weekly”)

„Najwyższy poziom wykonania. Artyści angażują się z nieprawdopodobną siłą i osiągają naprawdę ekscytujące efekty”.

(„The New York Times”)

Orkiestra Kameralna Miasta Tychy AUKSO należy do najwybitniejszych zespołów kameralnych, jakie pojawiły się w Polsce na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci. Nazwa zespołu pochodzi od greckiego aukso (wzrost, wzrastanie, wzmaganie się, przyspieszanie). Zespół powstał w lutym 1998 roku dzięki wspólnej inicjatywie jednego z najwybitniejszych polskich kameralistów, pimariusza Kwartetu Śląskiego – Marka Mosia oraz studentów i absolwentów Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach. Repertuar zespołu obejmuje utwory klasyczne, romantyczne i współczesne, ze szczególnym uwzględnieniem muzyki polskiej.

Marek Moś to jedna z najważniejszych artystycznych osobowości europejskiej muzyki kameralnej. Jest założycielem Kwartetu Śląskiego, z którym występował na znaczących festiwalach i scenach, na przykład w Konzerthaus w Wiedniu, Concertgebouw i Ijsbreker w Amsterdamie, Vredenburg w Utrechcie, Schauspielhaus w Berlinie, Tivoli w Kopenhadze, Tonhalle w Dusseldorfie, De Singel w Antwerpii, Merkin Hall w Nowym Jorku i Jordan Hall w Bostonie.

25 listopada 2008 roku (wtorek), godz. 19.00

Teatr Poddańczy (Absolwentki Akademii Teatralnej w Białymstoku)

„Dwie godziny i trzynaście minut później”

Wg „Śmierć wierniejsza niż miłość” Marqueza

Bytomskie Centrum Kultury

ul. Żeromskiego 27

tel. 032 389 31 09, e-mail: info@becek.bytom.pl, www.becek.bytom.pl

Ceny biletów: 15, 10 zł

Spektakl w ramach projektu Hartowanie Teatrem

Przedstawienie zainspirowane opowiadaniem G.G. Marqueza pt. „Śmierć wierniejsza niż miłość”. Ukazuje ostatnie godziny życia senatora Onesimo Sancheza. Spotyka on na swojej drodze ważne dla niego osoby. Historię jego odgrywają Mojry, z których jedna (sprzeciwiając się swoim towarzyszkom) pragnie jak najszybciej przeciąć nić życia senatora. Nie wie jednak, że Sanchez może sam zdecydować, jaka śmierć go spotka. Światy przedstawione niespodziewanie się przeplatają.

Występują: Agata Butwiłowska, Honorata Mierzejewska-Mikosza, Ewa Mrówczyńska

Na początku jest tylko kosmos, a w nim trzy Mojry odczytujące nić życia pewnego kolumbijskiego senatora. Co może się zdarzyć, kiedy nagle zostają zesłane na ziemię, w sam środek zapomnianej przez wszystkich wioski, w której senator Sanchez ma za dwie godziny zakończyć życie? Czy te wysłanniczki losu są w stanie w tak krótkim czasie dopomóc zepsutemu, zniszczonemu przez życie senatorowi w odwróceniu wyroków Fortuny? I czy rzeczywiście po to zjawiają się w jego pokoju? Okazuje się bowiem, że każda z tych nadprzyrodzonych istot ma inną wizję życia i śmierci Sancheza. Jedna pragnie dla niego ukojenia, druga odkupienia, trzecia zaś potępienia.

Niewiele potrzebują autorki, aby oddać atmosferę dusznego, wymarłego miasteczka. Wystarczy drewniany stół oraz zawieszone gdzieś w przestrzeni drewniane żaluzje, a także szelest wciąż otwierających się drzwi. Ponad głowami monotonnie obracający się wiatrak bezlitośnie odmierza upływające minuty życia senatora. Wszystko tutaj jest dziwne, nierealne. Pomiędzy dwoma światami – tym kosmicznym i ziemskim nie ma wyraźnej granicy, aktorki swobodnie poruszają się w obu przestrzeniach, tak jak swobodnie wcielają się w kolejne postaci. Raz są Mojrami, innym razem wcielają się w rolę Sancheza, by zaraz stać się tłumem mieszkańców miasteczka. W spektaklu dominuje teatr przedmiotu, wszystko sprowadza się do symbolu – senator jest wieszakiem lub kapeluszem, kolumbijski przemysł – cieniem za żaluzją, natomiast niewinna dziewczyna – różą.

Przy użyciu tak prostych środków autorki spektaklu szukają odpowiedzi na podstawowe

pytania. Czy człowiek ma szansę na odkupienie w ostatnich godzinach życia? Czy sam decyduje o swoim losie, czy może jest tylko zabawką w rękach Boga, a jego życie zależy wyłącznie od boskich kaprysów? A może dostaje „z góry” tylko liczne podpowiedzi, wskazówki z których tylko jedna jest tą właściwą?

27 listopada 2008 roku (piątek), godz. 20.00

Koncert

THE COMPLAINER & THE COMPLAINERS

oraz Artur Rojek i kwartet smyczkowy

Kinoteatr Rialto Katowice, ul. św. Jana 24

tel. 032 251 04 31, e-mail: rezerwacja@rialto.katowice.pl

Ceny biletów: 40, 25 zł

TC&TCS w składzie: Wojciech Kucharczyk / Asia Bronisławska aka Asi Mina / Paweł Trzciński / Marcin Zarzeka oraz Jakub Adamec / Kwartet smyczkowy w składzie: Piotr Steczek, Bartek Bunio, Jarek Samson, Michał Bańczyk (AUKSO/Esus) / Gościnnie Artur Rojek /Joanna Ficek plus niespodzianki

Koncert premierowy płyty *POWER JOY HAPPINESS FAME!*,
wersja LP wydana przez Ars Cameralis Silesiae Superioris

Koncert zespołu The Complainier & The Complainers zaczyna się od muzyki, ale sami jego weseli członkowie nie są w stanie przewidzieć, co się stanie w trakcie widowiska, a tym bardziej jak się ono skończy. Grają bo ciągle są tego ciekawi. Mieszanka, którą proponują to nie zupa z tego, co pozostało, ale doskonale i mocno subiektywnie dobrane składniki wszystkiego co najlepsze. Emocje. Przygody. Podróże. Szczerość. Słusznie kojarzeni z historią zwaną mik.musik.!: Wojciech Kucharczyk, Asia Bronisławska aka Asi Mina, Paweł Trzciński i Marcin Zarzeka poszukują tego, co zwie się: POWER, JOY, HAPPINES, FAME! I tak zatytułowana jest ich nowa płyta, której premierowy koncert odbędzie się . Wydawcą albumu – w wersji winylowej – jest Ars Cameralis!

Do współpracy zaproszono zacnych gości, którzy swoją obecnością duchowo- muzyczną uczynią z koncertu prawdziwe wydarzenie i ważne spotkanie śląskich kameralistyków – cokolwiek to znaczy. Pełnia kwartetu smyczkowego (znani z AUKSO Piotr Steczek, Bartek

Bunio, Jarek Samson i Michał Bańczyk!), głos Artura Rojka, a także inne niespodzianki w ludzkiej formie będą dopełnieniem i kolejnym krokiem w realizacji nieograniczonych muzycznych marzeń The Complainersów. Proszę się nie bać! Proszę się bawić!

„To coś więcej niż zabawa konwencjami, to dojrzały i doskonale zrealizowany pomysł na muzykę. Motto post-everything pasuje tu lepiej niż kiedykolwiek”.

(„Reporter Mag”)

„Nie ma w naszym kraju drugiego równie doświadczonego i pomysłowego artysty jak Wojtek Kucharczyk”.

(„Przekrój”)

Więcej:

www.thecomplainer.mikmusik.org www.myspace.com/thecomplainer

www.thecomplainer.mikmusik.org

www.myspace.com/thecomplainer

28 listopada 2008 roku (piątek), godz. 19.00

Teatr Oskarasa Koršunovasa (Litwa)

William Shakespeare: „Sen nocy letniej”

Teatr Rozrywki

Chorzów, ul. M. Konopnickiej 1

tel. 032 346 19 31-33, 346 19 34 (kasa), e-mail: bow@teatr-rozrywki.pl,

www.teatr-rozrywki.pl

Ceny biletów: 40, 25 zł

Teatr Oskarasa Koršunovasa pojawił się w 1998 roku przy wsparciu Litewskiego Ministerstwa Kultury jako autorski, niezależny teatr z siedzibą w wileńskim budynku Teatru Narodowego Litwy. Od początku działalności ukierunkowany był na poszukiwanie własnych metod komunikacji z publicznością oraz kształtowanie świadomości widza. Drogę teatralnych eksploracji TOK wyznaczają więc eksperymenty z różnymi rodzajami literatury i polityki repertuarowej. Oskaras Koršunovas, założyciel teatru, z premedytacją rozbija

swoją twórczość na dwa równorzędne nurty: pierwszy ma charakter stricte litewski, jest prezentacją dla lokalnej publiczności najnowszej dramaturgii, drugi skupia się na eksplorowaniu klasyki na potrzeby festiwalowej widowni europejskiej; to realizacja spektakli-manifestów, uświadamiających, o co tak naprawdę walczy Koršunovas w swoim teatrze. Można więc powiedzieć, iż niezależność teatru Oskarasa Koršunovasa pozwoliła wypełnić celową strategię jego programu artystycznego. TOK nie stał się bowiem jedynie źródłem pojedynczych projektów, lecz stworzył potężny repertuar, w którym można znaleźć tak dzieła nowoczesne, jak i klasyczne, i którego główne credo można by odczytać w następujących słowach: przedstawiać klasykę jak sztuki współczesne, a sztuki współczesne tak jakby były klasyką. To dlatego pojedyncze przedstawienia w organiczny sposób wynikają jedne z drugich. A głośne w Europie i poza nią adaptacje znakomitego reżysera – od dramaturgii współczesnej po nowatorskie interpretacje klasyki, nadały tej scenie oryginalny kształt. Przedstawienia prezentowano na największych festiwalach oraz na najznamienitszych scenach Francji, Niemiec i Skandynawii. Lista odwiedzonych krajów wzbogacona została nawet o kraje azjatyckie i obojga Ameryk. Na słynnym festiwalu w Avignon TOK wystąpił aż czterokrotnie. Obok licznych znakomych interpretacji reżyserskich Koršunovasa, jak np. „Shopping and fucking” Marka Ravenhilla, „Mistrz i Małgorzata” Bułhakowa, „Ogień w głowie” Mariusa von Mayenburga, czy „Król Edyp” Sofoklesa, „Pasożyty” Mariusa von Mayenburga, „Łaknąć” Sary Kane, „Maluch” („Małysz”) Mariusa Ivaskeviciusa i „Romeo i Julia” Szekspira, niewątpliwie największym osiągnięciem był jego „Sen nocy letniej” na podstawie dramatu Szekspira.

„Kiedy mówimy o *Śnie nocy letniej* – komentuje sam reżyser, wyobrażamy sobie zazwyczaj kostiumową bajkę albo muzykę Mendelssohna grającą w Pałacu Ślubów. W tym przedstawieniu próbujemy ukazać fantasmagoryczną naturę tej sztuki na scenie. Publiczność obejrzy przedstawienie realizowane przy użyciu minimalnych środków. Kartonowa płyta, która zastępuje zarówno dekoracje na scenie, jak i ekstrawaganckie kostiumy jest swego rodzaju pomostem do wyobraźni widza. Gdy aktorzy pojawią się na scenie, widzowie winni puścić wodze fantazji. Owa płyta, za którą stoi aktor, nie jest tarczą, lecz lustrem odbijającym strumień wyobraźni widzów. Przedstawienie jest ciągłym paradoksem ograniczonym przez wymiary czterech powierzchni”.

„Było wiele interpretacji szekspirowskiego *Snu* na przestrzeni dziejów, a ta przedstawiona zeszłej nocy na scenie Stranmillis College Theatre jest kolejną, która pozostaje w pamięci na długo po nastaniu poranka”.

(„Belfast Telegraph”)

„Na początku można mieć wątpliwości widząc pozbawioną dekoracji scenę i aktorów przebranych w niemal identyczne potargane ogrodniczki, do tego noszących przez cały czas trwania przedstawienia płyty ze sklejk wielkości drzwi od lodówki.

Czy miała to być kolejna polityczna alegoria (co sugerowałby kraj pochodzenia aktorów) o materialnym i intelektualnym zubożeniu życia w komunistycznym państwie? (...) Na początku można było dostrzec takie aluzje, jednak kiedy sen o wolności wziął górę, spektakl zamienił się w radosny szal tańca, burleski, zmysłowości erotycznych snów, seksu oralnego, flirtu w ramach tej samej płci, ale koniec końców także triumfu miłości nad przeciwnościami losu”.

(„News Letter”)

28 listopada 2008 roku (piątek), godz. 19.00

Orkiestra Kameralna Miasta Tychy AUKSO

oraz Zespół Śpiewaków Miasta Katowice CAMERATA SILESIA

W programie: „Veni Creator” Wojciecha Kilara (polskie prawykonanie)

Archikatedra Chrystusa Króla

Katowice, przy pl. Jana Pawła II

Wstęp wolny

Informacje: 032 257 06 01, e-mail: arscam@interia.pl

Prapremierowe wykonanie utworu Kilara było częścią koncertu muzyki filmowej „Rękopis znaleziony w Saragossie” odbywającego się w ramach prezentacji województwa śląskiego na Expo 2008. Prezentację przygotowała Instytucja Kultury Ars Cameralis.

Utwór jednego z najwybitniejszych polskich kompozytorów współczesnych zabrzmiał 13 września w Auditorio Palacio de Congresos w Saragossie i został entuzjastycznie przyjęty przez publiczność.

Światowej sławy kompozytor napisał „Veni Creator” po śmierci żony. Dzieło trwa około 15 minut, zostało napisane na smyczki oraz chór. „Ten utwór powstał w szczególnym momencie, niezwykle trudnym, chyba najtrudniejszym w życiu kompozytora. Rozmawialiśmy wielokrotnie na ten temat i on wie doskonale, że w chwilach kompletnej beznadziei, gdy los zadaje nam potężny cios, terapią jest praca” – powiedział Marek Moś.

Wojciech Kilar (ur. 1932) jest jednym z najbardziej utalentowanych i najbardziej popularnych polskich kompozytorów. W latach 1950-55 studiował na Akademii Muzycznej w Katowicach. Edukację muzyczną uzupełniał jako stypendysta rządu francuskiego w Paryżu w latach 1959-60, uczęszczał na zajęcia kompozycji do Nadii Boulanger. Jest autorem muzyki do ponad 130 filmów. Współpracował z wieloma sławnymi artystami takimi jak: Andrzej Wajda („Ziemia obiecana” 1974, „Pan Tadeusz” 1999), Kazimierz Kutz, Stanisław Różewicz, Wojciech Has, Tadeusz Konwicki, Marek Piwowski, Krzysztof Kieślowski („Przypadek” 1981), Roman Polański („Dziwiące Wrota” 1999, „Pianista” 2002). Album z muzyką do filmu „Pan Tadeusz” uhonorowano Platynową Płytą za 20 tysięcy sprzedanych egzemplarzy. Począwszy od „Struktury kryształu” (1969), Kilar jest autorem muzyki do niemal wszystkich filmów Krzysztofa Zanussiego.

W 1992 roku Francis Ford Coppola zaproponował mu napisanie muzyki do filmu „Dracula”. Kompozytor otrzymał za nią Nagrodę Amerykańskiego Stowarzyszenia Kompozytorów, Autorów i Producentów ASCAP Award 1992 w Los Angeles oraz nagrodę Best Score Composer for a 1992 Horror Film w San Francisco. W 1995 pisze muzykę do filmu Romana Polańskiego „Śmierć i Dziewczyna”, a rok później komponuje do filmu „Portret Damy” w reżyserii Jane Campion. W 1999 roku po raz kolejny współpracuje z Romanem Polańskim. Tym razem tworzy muzykę do horroru „Dziwiące Wrota”. Poza tym jego muzykę można usłyszeć w takich filmach jak: „Truman Show” (fragment z „Życie za życie”) oraz „Miasto Aniołów”.

Zespół Śpiewaków Miasta Katowice CAMERATA SILESIA – założony w 1990 roku przez Annę Szostak – jest zespołem wokalistów, którzy śpiewają w obsadzie kameralnej, wykonują partie solowe w muzyce wokально-instrumentalnej oraz występują w repertuarze chóralnym a cappella. W krótkim czasie Camerata Silesia stała się najbardziej rozpoznawalnym polskim zespołem specjalizującym się w wykonywaniu muzyki dawnej i współczesnej. Niezwykła sprawność techniczna śpiewaków oraz emisja i intonacja

właściwa dla kanonu wykonawczego muzyki dawnej zwróciła uwagę zarówno krytyków, jak i kompozytorów. Zespół słynny jest dziś w Polsce i świecie z perfekcyjnych i stylowych interpretacji zarówno muzyki dawnej, jak partytur najnowszych, nader często pisanych z myślą o tym właśnie ansamblu. Od roku 1993 Camerata Silesia uczestniczy stale w Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Współczesnej Warszawska Jesień. Przy wszelkich nadarzających się zagranicznych sposobnościach, proponuje Camerata Silesia muzykę polską, zarówno współczesną, jak doby renesansu i baroku. Lista dokonań, tras koncertowych, festiwali intensywnie się poszerza. Wysoko oceniane przez miarodajną krytykę, współpracujących z zespołem artystów i publiczność koncertową cechy wykonawcze, pieczołowitość, a zarazem oryginalność interpretacji, sprawność techniczna oraz adekwatna do repertuaru emisja i intonacja, stylowość wykonania – wszystko to odzwierciedla się także w nurcie fonograficznym, na który składa się 13 dotychczas kompaktów zespołu, wielokrotnie honorowanych prestiżowymi nagrodami.

29 listopada 2008 roku (sobota), godz. 19.00

Joanna Rajkowska: „Camping”

Kurator: Stanisław Ruksza

Kronika

Bytom, Rynek 26

tel. 032 281 81 33, e-mail: mail@kronika.org.pl, www.kronika.org.pl

Wstęp wolny

Wystawa czynna do 31 stycznia 2009 roku

Na wystawę Joanny Rajkowskiej „Camping” składają się premierowe pokazy dwóch ostatnich projektów w przestrzeni publicznej: film „Camping Jenin” oraz zdjęcia „Azyl dla uchodźców w Uhyst”. Oba projekty łączy problematyka uchodźców, nomadów skazanych na swój los przyczynami geopolitycznymi oraz traum z nimi związanych i utopijnych prób przełamania tych doświadczeń i sytuacji.

Warsztaty w obozie dla uchodźców w Dżenin, na Zachodnim Brzegu, w okupowanej przez Izrael Palestynie trwały w kwietniu 2008 roku. Odbły się we Freedom Theatre (Teatrze Wolności), reaktywowanym po drugiej Intifadzie przez grupę aktywistów z Europy (m.in.

Jonathana Stanczaka) oraz Juliano Mer Khamis, syna Arny Mer Khamis – założycielki pierwszego teatru w Dżenin, zwanego The Stone Theatre (Teatr Kamienny).

Warsztaty odbyły się bez wsparcia instytucji z zewnątrz, były wpisane w program przygotowujący młodzież w Dżenin do wstąpienia do szkoły planowanej przy teatrze. Były owocem wizyt artystki w teatrze w grudniu 2007 roku. Podczas warsztatów powstawał film, którego premiera będzie miała miejsce w listopadzie 2008. Nie jest on jednak czystym zapisem działań w teatrze, które jedynie ujawniają rozmiar nieprzepracowanej traumy. To raczej opowieść o nastolatkach w obozie dla uchodźców w Dżenin, nie umiejących w żaden sposób poradzić sobie z życiem w obozie i z okupacją izraelską, która zniszczyła im rodziny i odebrała dzieciństwo, o ich agresji, smutku i wielkiej potrzebie śmiechu.

Projekt „Azyl dla uchodźców w Uhyst” stanowi swoiste *political fiction* – jest próbą wyobrażenia sobie sytuacji za 20, 30 lub 50 lat, kiedy Europę – hipotetycznie – zaleje fala uchodźców z różnych stron świata. Jest też postawieniem pytania mieszkańcom saksońskiej wioski, czy gotowi byłiby ich przyjąć. Uhyst już kiedyś odpowiadało na to pytanie. We wczesnych latach 90. były plany osadzenia 120 uchodźców w pobliskim pałacu. Społeczność wioski odmówiła.

Członkowie Heimatsverein w Uhyst wyrazili natomiast zgodę na realizację fikcyjnego domu dla uchodźców. 12 lipca 2008 nad wejściem do budynku zawisł baner z odpowiednim napisem w języku angielskim i niemieckim, a w oknach oraz w pokojach pojawiły się napisy określające przeznaczenie pomieszczeń dla odpowiednich nacji. Artystka wybrała dwadzieścia krajów, z których, jak dotychczas, pochodzi największa liczba uchodźców – Palestyna, Afganistan, Irak, Sudan, Birma, Somalia, Iran, Erytrea, Liban, Kurdystan, Azerbejdżan, Armenia, Pakistan, Tybet, Wietnam, Kambodża, Rwanda, Czeczenia, Salwador i Kuba. Kraje wyniszczone konfliktami oraz te o niższym stopniu rozwoju cywilizacyjnego dostawały pokoje o niższym standardzie. Im biedniejszy kraj, tym bardziej zniszczone pomieszczenie. Sposób wyboru pomieszczeń był jednym z najbardziej cynicznych w strategii projektu.

Projekt „Azyl dla uchodźców w Uhyst” był nie tyle próbą skonfrontowania wioski z nieuchronną w mniemaniu autorki przyszłością, co pytaniem zadawanym z tej samej pozycji, mianowicie z pozycji mieszkanki Europy. Identyfikacyjny, fikcyjny obóz dla uchodźców mógłby powstać w jednym z polskich miast czy wiosek.

(Stanisław Ruksza)

Joanna Rajkowska (ur. 1968) jest laureatką zeszłorocznego Paszportu „Polityki”. Studiowała w Krakowie historię sztuki na UJ oraz malarstwo w ASP, w pracowni prof. Jerzego Nowosielskiego. Odebrała również program studyjny na uniwersytecie w Nowym Jorku. Mieszka i pracuje w Warszawie. Artystka multimedialna: tworzy rzeźby, fotografie, rysunki, obiekty i instalacje. Do jej najbardziej znanych prac powstałych w publicznej przestrzeni miejskiej należą „Pozdrowienia z Alej Jerozolimskich” – sztuczna palma naturalnej wielkości w Alejach Jerozolimskich w Warszawie i „Dotleniacz” – oczko wodne uwalniające czysty tlen na Placu Grzybowskim w Warszawie.

Swoje działania w przestrzeni publicznej artystka komentuje: „Moje projekty powstają najczęściej w miejscach, które obciążone są traumą związaną z wydarzeniami z przeszłości, w których dochodzą do głosu społeczne lub etniczne antagonizmy. Nie próbuję doprowadzić do konsensusu, nie łagodzę konfliktów. Rozumiem moje działania jako tworzenie przestrzeni, w której owe napięcia mogą się ujawnić. Moje projekty powstają we współpracy z ludźmi. W wydarzeniach, jakie tworzę, najistotniejszy jest element fikcji i święta, wzięcie rzeczywistości w nawias poprzez drobne interwencje dotyczące zmiany kontekstu zastanej sytuacji, podmiany/dodania elementów lub ich nazwania. Zmuszam do ustosunkowania się do zmiany, zbudowania na nowo relacji emocjonalnej, umiejscowienia siebie w nowym, zmienionym pejzażu”.

30 listopada 2008 roku (niedziela, godz. 20.00)

Koncert Mercury Rev (USA)

Art Cafe Muza

Sosnowiec, ul. Warszawska 2

tel. 660 449 194 lub 602 429 376

Ceny biletów: 50, 30 zł

Mercury Rev – amerykański zespół rockowej alternatywy, założony pod koniec lat 80. w Buffalo w stanie Nowy Jork. Obecnie w skład zespołu wchodzi: Jonathan Donahue (wokół, gitara akustyczna), Sean 'Grasshopper' Mackowiak (gitary), Jeff Mercel (perkusja, fortepian), Carlom Molina (bass) i Jason Miranda (perkusja).

W pierwotnym zamyśle twórczość Mercury Rev miała być materiałem muzycznym do eksperymentalnych filmów tworzonych przez członków zespołu i ich znajomych. Szybko jednak udało się podpisać kontrakt z wytwórnią płytową i w 1991 roku ukazał się indie-rockowy debiut pt. „Yerself Is Steam”. Cieszył się on popularnością przede wszystkim w Wielkiej Brytanii. Kolejne produkcje to „Boces” (1993) i „See You on the Other Side” (1995). Przełomem stała się płyta „Deserter's Songs” wydana w 1998 roku, na której indie-rockowe korzenie mieszały się z elementami folku, jazzu, popu, psychodelicznego rocka, a nawet muzyki klasycznej. Album otrzymał entuzjastyczne recenzje na całym świecie, a nazwa Mercury Rev stała się rozpoznawalna wśród fanów rocka. W 2001 roku na rynek trafił „All is Dream” - tym razem ocierający się o stylistykę psychodelicznego rocka z lat 60. i 70. Ostatnią jak dotąd płytą studyjną w dorobku Mercury Rev jest wydana w 2005 roku „The Secret Migration”. 30 października 2006 na rynku pojawił się dwupłytowy album „The Essential: Stillness Breathes 1991-2006” dokumentujący 15-letnią działalność zespołu. Grupa w Polsce po raz pierwszy wystąpiła 10 września 2006 roku na Warszawskim Torze Wyścigów Konnych na Służewcu w ramach 1. edycji festiwalu Summer of Music.

„Sekwencja trzech rewelacyjnych albumów – „Deserter's Song” (1998), „All Is Dream” (2001) i „The Secret Migration” (2005) – ustaliła pozycję Mercury Rev z Buffalo w stanie Nowy York jako jednego z najciekawszych zjawisk na amerykańskiej scenie niezależnej. Nikt tak jak oni – no, poza spokrewnionymi z nimi The Flaming Lips z Oklahomy (obie grupy łączy nazwisko producenta, Dana Fridmana) – nie potrafi z taką nieprawdopodobną magią łączyć dużych, epickich brzmień z intensywną aż do bólu intymnością. Wspomniany „Deserter's Song” – w licznych ankietach uznany za album roku – nie był jednak debiutem Mercury Rev, lecz nieprawdopodobnym świadectwem odrodzenia się i wielkiej metamorfozy istniejącej już od kilku lat bandy hałaśliwych, żyjących w stanie totalnego chaosu avant-rockersów. Impulsem owego odrodzenia się było spotkanie z byłymi członkami legendarnej grupy The Band. Mercury Rev porzucił swoje awangardowe ciągoty do awangardowych kompozytorów i zwrócił się ku amerykańskiej tradycji muzycznej, tej bliższej dokonaniom właśnie The Band czy Neila Younga. Z obu doświadczeń zrodziła się niepowtarzalna – wyrafinowana, a jednocześnie ogromnie emocjonalna i komunikatywna muzyka. Tak jak dwa wcześniejsze albumy, nagrany po dłuższej przerwie „The Secret Migration” z pewnością widnieć będzie na najwyższych miejscach w rankingu największych wydarzeń muzycznych 2005 r.” (recenzja ze strony www.serpent.pl)

„Najbardziej ekspresyjny koncert [na festiwalu Summer of Music] dała amerykańska formacja Mercury Rev. Zespół ten zasługuje na szczególną uwagę ze względu na wokalistę Jonathana Donahue. Śpiewający falsetem lider Mercury Rev podkreślał każdą linijkę i każde słowo tekstu nie tylko swoim językiem, ale i ruchami ciała – pozornie przesadnie teatralnymi, wystudiowanymi ale bardzo pociągającymi i przykuwającymi uwagę”.

(www.muzyka.pl)

Dyskografia (albumy):

Yerself Is Steam (1991)

Boces (1993)

See You on the Other Side (1995)

Deserter's Songs (1998)

All Is Dream (2001)

The Secret Migration (2005)

Snowflake Midnight (2008)